Nr. 118. We Lwowie, Czwartek dnia 21. Maja 1868. Rok VII.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. „ Szwecji i Danii „ 6 „ „ Francji i Anglii „ 23 franków. „ Włoch . . . . 25 „ „ Belgii i Szwajcarji 18 „ „ Turcji i ks. Naddun. 18 „

bez *Tyg. Nied.*

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów d. 21. maja.

(W Austrji sprzymierzają się Moskale z Słowianami przeciw Niemcom, w Moskwie zaś z Niemcami przeciw Słowianom. Bankiet pragski a bankiet petersburgski.— Finty moskiewskie w Serbii i Turcji w sprawie juryzdykcji konzularnej. — Ministerstwo wiedeńskie zatrwożone skutkami swego liberalizmu.)

W Pradze odbywał się zjazd słowiański, a właściwie bankiet słowiański, jako demonstracja przeciw Niemcom. Wzięli w nim udział główny Moskale i moskalofile, zachęcając Słowian do walki przeciw Niemcom. W tym samym czasie prawie odbywał się inny bankiet demonstracyjny w Petersburgu, w którym Moskale zawierali sojusz ścisły między Niemcami a sobą. Niemiec wyrzekł, że narody małe nie mają prawa bytu, istnienia, samorządu, osobliwie gdy okolone są potężniejszemi narodami. A Moskale z uniesieniem przyjmowali to oświadczenie, tę zasadę, na której podstawie nie mają racji bytu, istnienia, ba nawet samorządu Czesi, Słowieńcy itd. W odwet znowu Niemiec wyrzekał się w imieniu Niemiec prawa do Nadbałtyckich, niemieckich prowincyj, co również Moskale przyjęli z zapałem i uznaniem. Na tej podstawie wzajemnych ustępstw, iż Moskale oddają na pastwę Niemcom wszystkie ludy słowiańskie wciśnięte między Niemców, a Niemcy nawzajem wyrzekają się ludów niemieckich, w obrębie moskiewskiego władania osiadłych, stanął przy szampanie sojusz w Petersburgu między Germanią a Moskwą.

Wiadomość obszerniejszą o tym bankiecie petersburgskim podajemy w „Przeglądzie politycznym“ pod rubryką: Moskwa, jako ilustrację do słowiańskich mów Moskali na bankiecie pragskim. Tam zawierają Moskale na zasadzie zatraty drobniejszych narodowości słowiańskich sojusz z Germanią, w Pradze znowu pomimo tej zasady zachęcają Czechów do coraz żywszej agitacji. Zdawałoby się na oko, że w tych działaniach jest sprzeczność. Rozpatrzywszy się jednak bliżej, jest w tem pewien system. Oto Moskale dążą do tego, aby wszystkie słowiańskie narody wyrzekły się swej narodowości i zlały z moskiewską, a któryby naród tego nie uczynił, ten niech przepada pod jarzmem niemieckiem, bo niema racji osobnego istnienia, a nawet prawa do samorządu! Teorja ta germańska jest właśnie i panslawistyczną. Ztąd takie uznanie zyskał w Petersburgu Niemiec za jej wygłoszenie!

Od niejakiego czasu między Belgradem a Wiedniem zaczęły się bardzo przyjazne rozwijać stosunki. Pełnomocnik serbski w Wiedniu skłonił gabinet wiedeński do gotowości zrzeczenia się dawnego prawa Austrji, iż jej poddani, przebywający w Serbii, zostawali pod sądownictwem konzulów austrjackich. Za pośrednictwem potem austrjackiego gabinetu zdecydowała się i Francja, a nawet i Anglia rozpocząć rokowania co do zniesienia juryzdykcji konzularnej w Serbii. Moskiewska propaganda w Serbii zaczęła z tego powodu tracić żywotność. Objawiać się tam zaczął duch antimoskiewski coraz silniej. Aby ratować swój wpływ, postanowiła Moskwa ubiedz Austrję mocarstwa zachodnie, i bez rokowań, bez ubezpieczenia się, bezwarunkowo, jednym ukazem znieść juryzdykcję moskiewskich konzulów w Serbii. Francuzkie dzienniki półurzędowe nazywają ten postępek Moskwy nowym krokiem w propagandzie panslawistycznej!

A krok ten równocześnie ilustrowała Moskwa innym postępkiem swym w Konstantynopolu. W chwili, gdy turecki rząd zebrał Radę stanu, gdy równouprawnienie chrześcian, gdy obszerne reformy w administracji i sądownictwie przedsiębierze, aby je na europejski urządzić sposób, Moskwa, znosząc juryzdykcję konzularną w Serbii, jeszcze więcej wzmacnia i organizuje ją w Konstantynopolu i innych ziemiach tureckich! A gdy Anglia i Francja, a podobno i Austrja rozbierają myśl zniesienia konzularnej juryzdykcji w całej Turcji, skoro reforma sądownictwa jest tam przedsiębrana, to Moskwa potępia z góry te reformy i wyraża to w sposób manifestacyjny!

Coś się święci w naszem ministerstwie liberalnem. Półurzędowe korespondencje przygotowują opinię do jakichś zmian w ustawie o stowarzyszeniach, która według ich twierdzenia w praktyce okazała znaczne braki. Osobliwie zapomniano tam umieścić zakaz odbywania zgromadzeń ludowych pod gołem niebem. Widocznie czeskie zgromadzenie ludowe u stóp góry Rzip (Grzyb) wywołało obawę, iż dla agitacji zgromadzenia ludowe są bardzo pomyślne. W Wiedniu znowu poruszono myśl, iż w ustawie o stowarzyszeniach potrzebaby umieścić określenie, że stowarzyszenia swe zebrania tylko w własnych lokalnościach odbywać mogą. Tam znowu zgromadzenia ludowe nasunęły ten sposób zapobiegania agitacji. Donosiliśmy już, jak ostro obszedł się minister spraw wewnętrznych z deputacją robotników wiedeńskich. Pokazuje się, iż ministerstwo zaczyna samo się trwożyć wobec naturalnych następstw tych ustaw, które samo ministerstwo zdziałało w swoim duchu. Więc z jednej strony ministerstwo opiera się czynieniu ustępstw narodowościom, nadawaniu wszelkiemu większej autonomii krajom koronnym, a sparaliżować te domagania narodowe usiłuje liberalnemi ustawami — z drugiej zaś strony te liberalne ustawy znowu nabawiają ministrów kłopotu, czy mogą korzystać z nich w celach agitacji narodowej lub socjalnej!

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń dnia 18. maja.

(?) Sejmy krajowe mają być na 15. czerwca zwołane, tak przynajmniej postanowiła Rada ministerjalna. Nie pierwsze to jednak postanowienie co do zamknięcia Rady państwa a zwołania sejmów. W grudniu roku zeszłego obiecywał sobie ówczesny rząd, że delegacje nie będą potrzebowały więcej czasu jak miesiąc, a przeto w styczniu ukończą swoją działalność, że następnie Rada państwa w przeciągu lutego upora się z budżetem, a przeto w marcu sejmy będą mogły być zwołane. Rachunek ten okazał się mylnym, w marcu więc postanowił obecny rząd przedłużyć sesję Rady państwa do końca kwietnia i zwołać sejmy na 15. maja. I ten rachunek omylił. Zdawało się następnie rządowi, że Rada państwa powinna się uporać z budżetem przed Zielonemi świętami, i dlatego postanowił zwołać sejmy na 15. czerwca br. Atoli i ta rachuba omylić musi. Jutro bowiem rozpoczyna Izba niższa obrady nad budżetem i ustawą finansową, na co potrzebuje przynajmniej tydzień czasu. W następnym tygodniu przyjść muszą na porządek dzienny inne ustawy finansowe, mające na celu pokrycie deficytu, jeżeli nie na zawsze, to przynajmniej na rok bieżący, i te zajmą kilka dni czasu. Izba niższa może więc przed Zielonemi świętami być gotową, lecz tak budżet jak i ustawy finansowe muszą pójść do Izby panów; aby zaś i ta uporała się do końca tego miesiąca, na to brak fizycznego czasu. Posiedzenia Rady państwa przeciągną się przeto przynajmniej do 7. lub 10. czerwca, a sejmy mogą zebrać się dopiero o 14 dni później, dlatego rząd zmienić będzie musiał jeszcze raz swoje postanowienie, jeżeli Izba niższa nie rozwinie nadzwyczajnej jakiej energii.

Wszakże mniejsza o to, czy o tydzień prędzej lub później sejm nasz się zbierze, — gorsza daleko, że sesja wypadnie podczas żniw, a jeszcze gorsza, że sesja będzie krótka, we wrześniu bowiem rozpocznie Rada państwa znowu swoje czynności, już zaś między sesją sejmów a Rady państwa pewna przerwa być musi. Należy więc pomyśleć, jakby krótką sesję naszego sejmu uczynić w rezultaty obfitą.

Dotychczasowe doświadczenie uczy, że ostatnie dwa lub trzy tygodnie sejmowe bywały więcej produkcyjne, aniżeli pierwsze dwa lub trzy miesiące. Zjawisko to powtarza się także i w innych ciałach parlamentarnych, a pochodzi głównie ztąd, iż posłowie nie mają sposobności zapoznania się z przedmiotami obrad przed otwarciem sejmu, i że projekta, czy to rządowe czy Wydziału krajowego, dochodzą do ich wiadomości dopiero w pierwszym, a na sejmie lwowskim często dopiero w drugim lub trzecim tygodniu sesji sejmowej. Naturalne ztąd następstwo, że pierwsze tygodnie upływają napozór bezowocnie, w istocie zaś posłowie i ich komisje obznajamiać się muszą z przedmiotami obrad, zanim na porządek dzienny sejmu postawione być mogą.

Niedogodności tej łatwo zapobiedz. W piśmie waszem wskazaliście już nawet środek zaradczy. Oto niechaj Wydział krajowy rozeszle zawczasu część przynajmniej tych przedmiotów, które w swoim czasie sejmowi przedłoży. Ja pójdę dalej, i wymienię te wszystkie przedmioty, które Wydział krajowy z konieczności i w moc instrukcji obowiązującej będzie musiał złożyć do laski marszałkowskiej, a które snadnie przed otwarciem sejmu posłom rozesłać może. Te przedmioty są:

1) Sprawozdanie ogólne z czynności Wydziału od ostatniego a raczej przedostatniego sejmu.

2) Sprawozdanie szczegółowe z pożyczki głodowej.

3) Rachunki z lat administracyjnych 1865 i 1866, a jeżeli się nie mylę, może Wydział krajowy być gotów także i z rachunkami z r. 1867.

4) Obrachunek z rządem z czasów rządowej administracji funduszów krajowych.

5) Budżet na rok bieżący.

Czy Wydział krajowy wystąpi przed sejmem z innemi także projektami, zależeć to będzie od jego woli, lecz wymienionych pięć przedmiotów do sejmu wprowadzić musi; wielką przeto oddałby krajowi usługę, gdyby je posłom na dwa lub trzy tygodnie przed sejmem rozesłał. Wszakże przyspieszenie czynności sejmowych nie byłoby jedyną ztąd korzyścią. Jest ich daleko więcej i donośniejszych. W owych pięciu przedłożeniach mieści się cała administracja kraju, o ile ona zostaje w rękach sejmu i Wydziału. Powiedzmy sobie prawdę, że z administracją tą jest u nas mało kto obeznany.

Podanie do wiadomości publicznej w mowie będących pięciu przedmiotów, dałoby nietylko posłom, ale i innym, a szczególnie też Radom powiatowym sposobność zapoznania się z administracją kraju, a co więcej, posłowie mieliby możność omówienia wiele kwestyj z Radami powiatowemi. Tę korzyść stawiam wyżej nad przyśpieszenie mechanizmu sejmowego.

Czynności Rady państwa.

110. posiedzenie Izby poselskiej z d. 18. maja

otworzył prezydent Kaiserfeld o godz $^{3}/_{4}$11. Ze strony rządu są obecni ministrowie: Bresteł i Hasner.

Po załatwieniu zwyczajnych czynności przedwstępnych, przyjęto bez rozpraw zmiany, uchwalone w Izbie wyższej w ustawie, znoszącej dotychczasowe przepisy o lichwie, poczem przyjęto tę ustawę w trzeciem czytaniu.

Następuje sprawozdanie Wydziału konfesyjnego o zmianach, uchwalonych w Izbie wyższej w ustawie, regulującej stosunki międzywyznaniowe.

Sprawę zdaje Rechbaner. Oświadcza on, że większość komisji zgodziła się na przyjęcie tych zmian, a to ze względu na potrzebę corychlejszego wejścia w życie tej ustawy. Izba przyjmuje potem i tę ustawę w trzeciem czytaniu.

Ostatnią sprawą, stojącą na porządku dziennym tego posiedzenia jest sprawozdanie Wydziału o emeryturze ministrów. Przewodnictwo obejmuje wiceprezydent dr. Ziemiałkowski; ministrowie oddalają się. Referuje dr. Figuly.

§. 1. przyjęto w następującem brzmieniu: „Każdemu ministrowi należy się w razie jego ustąpienia z posady, czy nastąpiła ta na jego prośbę, czyli nie, emerytura, bez względu na czas trwania jego urzędowania.“

Przy §. 2. wnosi Perger, aby wysokość pensji emerytalnej zamiast na 3.000 oznaczono na 4.000 złr. Wniosek ten przyjęto.

Po uchwaleniu jeszcze jednej zmiany stylistycznej w §. 3. przyjęto resztę §§., jakoto wstęp i tytuł ustawy, w drugiem a wreszcie i w trzeciem czytaniu.

Uchwalono potem rezolucję, wzywającą rząd do nłożenia ogólnego regulaminu emerytalnego do konstytucyjnego traktowania.

Koniec posiedzenia o godz. $^{3}/_{4}$1.

Kronika lwowska.

(*Nowy wynalazek, zrobiony gdzieś między Lwowem a Pragą. — Teatr polski we Lwowie a teatr czeski w Pradze. — Nowo-demokraci lwowscy i ich widomy reprezentant. — Program demokratyczny. — Sprawa wag na kolei żelaznej. — Fenomen muzykalno-stylistyczny.*)

Lwów robi olbrzymie kroki na drodze postępu. Nie dlatego jedynie, że panna Górecka gra dziewicę Orleańską, i nie dlatego, że dr. Henryk Jasieński onegdaj ztąd przestraszył bawiących w Pradze pp. Aksakowa, Krajewskiego i Katkowa telegraficznem swojem „Szczęść Boże“ i „At żiwili Slowane!“ Nawet nie dlatego, że powstają coraz nowe konne przedsięwzięcia wśród naszej pieszej ludności miejskiej: kolej konna, Towarzystwo przyjaciół jazdy konnej i t. p. Wszystko to jest fraszką wobec nowego wynalazku, ułatwiającego niezmiernie szybką komunikację z odległemi miejscami. Wynalazek ten, jakkolwiek dotychczas jest tajemnicą, musiał koniecznie być zrobionym temi dniami, i to w stolicy królestw Galicji i Lodomerji, o czem świadczy najlepiej fakt następujący: W numerze 116 *Dziennika Lwowskiego* z dnia 19. maja 1868 umieszczono korespondencję z Pragi, opisującą uroczystości tamtejsze. W opisie tym zaszła pomyłka drukarska, która wraz z całym nnmerem *Dziennika* ujrzała po raz pierwszy światło dzienne przedwczoraj, o godzinie 9. rano. Tymczasem wczoraj, także o godzinie 9. rano, wyszedł numer 117 *Dziennika*, zawierający drugą korespondencję z Pragi, w której autor prostuje popełnioną przedwczoraj w drukarni pomyłkę. A więc w przeciągu 24 godzin korespondent, przebywający w Pradze, otrzymał egzemplarz *Dziennnika Lwowskiego*, przeczytał go, sprostował pomyłkę, i wyprawił nową korespondencję, którą jeszcze tego samego dnia wydrukowano we Lwowie. Niewiadomo jeszcze, czy oni opozycja wezmą przywilej na ten wynalazek, tak jak wzięli przywilej na demokrację, czy może zechcą *pro publico bono* wyjawić tajemnicę, która uczyni telegrafy zbytecznemi?*)

Podczas gdy Czesi założenie teatru podnoszą do znaczenia uroczystości politycznej i narodowej, u nas scena upada coraz bardziej, a co smutniejsza, ogół coraz obojętniej na to pogląda. Kilka osób poszło na przedstawienie *Dziewicy Orleańskiej*, uważając jako *curiosum*, godne widzenia nie sztukę, ale jej niedołężną parodję. Pan Miłaszewski zrobił ustępstwo słusznym wymaganiom krytyki, i wprowadził do repertoarza swego kilka dobrych sztuk oryginalnych, a nawet kilka utworów wysokiej wartości — ale wszystko to zrobił dopiero wtedy, gdy Towarzystwo jego postradało najlepsze swoje siły. W dzisiejszym swym stanie scena nasza nie może zadowolnić nikogo, nawet jeżeli przedstawiane bywają drobiazgi takie jak *Paziowie* albo *Piosnka Wujaszka*. Smutne to położenie zawdzięczamy monopolowi, wykonywanemu mimowolnie przez fundację Skarbkowską. Teatr polski jest komornem u niemieckiego, a prawo wydzierżawiania sceny polskiej zależy od osób, które wyobrażenia o sztuce nie mają i mieć nie chcą. Przytem ugruntowało się u nas ni ztąd ni zowąd to przekonanie, że to wszystko nieda się zmienić — bo rząd na to nigdy nie zezwoli. Rząd, tj. Niemcy, którzy przewodzą w ministerstwie i w Radzie państwa, mieliby więcej powodów do stawiania przeszkód Czechom w sprawie teatru, aniżeli nam, jednakowoż widzimy, że gdy Czesi chcieli, potrafili się wyemancypować. Obok teatru i opery niemieckiej, istnieje w Pradze niezawisła zupełnie scena czeska. Nie naśladujmy przywódczów czeskich, którzy bratają się z Moskalami, ale naśladujmy naród czeski w energicznem upominaniu się o nasze prawa. Gdybyśmy sprawę teatru niemieckiego i polskiego we Lwowie traktowali nie według ciasnego sposobu widzenia prawników, ale ze stanowiska politycznego, niktby nam nie śmiał mówić o przywilejach, na naszą niekorzyść wydanych, o wymogach kultury niemieckiej itd.

Zjazd w Pradze posłużył nam tu we Lwowie do odkrycia Towarzystwa, o którem nic prawie nie wiedzieliśmy, t. j. Towarzystwa demokratycznego. Członkowie tego Towarzystwa upoważnili zapewne dr. Henryka Jasieńskiego do wysłania owego telegramu pozdrawiającego do Pragi. Jest to tedy nowa frakcja demokracji polskiej, nieidąca ręka w rękę z resztą narodu, i prowadząca na własny rachunek politykę zewnętrzną. Wiadomo, że nawet ultrademokratyczni członkowie naszej emigracji wstrzymali się od udziału w obchodzie pragskim, bo uważali to za ubliżenie naszemu narodowi, że najznakomitszych jego mężów zaproszono do wspólnej uczty z najohydniejszemi narzędziami barbarzyństwa. Tutejsza „demokracja“ widać nie ma nic wspólnego z naszymi braćmi, tułającymi się we Francji, w Szwajcarji, w Turcji i t. d. Musi to być jakaś szczególna, nowa zupełnie doktryna, której widomym reprezentantem jest ów doktor, podpisany na telegramie. Jeżeli wolno z rzeczy znanych wnioskować o nieznanych, to na podstawie teoryj, ogłaszanych w *Dzienniku Lwowskim*, możnaby odgadnąć cały program nowo-demokratyczny lwowski. Będzie on mniej więcej taki: 1. Jeżeli *Gazeta Narodowa* powie: czarno, należy mówić: biało, i *vice versa*. 2) Galicję należy podzielić na kraj krakowski, z duchem czysto-polskim, i na kraj lwowski, z duchem mięszanym russko-rusko-demokratycznym. 3) Niepołomice należy sprzedać, ze względu na to, że były niegdyś majątkiem królewskim, a więc przypominają nam tradycje staroszlacheckie, których jak najprędzej powinniśmy się pozbyć. 4) Nikt nie może być demokratą, kto nie ma na to konsensu od c. k. namiestnictwa. 5) Hrabia Leon Thun jest najpierwszym i największym mężem stanu w Austrji. 6) Pan Miłaszewski jest najlepszym możliwym dyrektorem sceny polskiej we Lwowie. 7) Idea polska nie jest ideą państwową, ale bzikiem federacyjno-słowiańskim. 8) Język polski i jego pisownię wydaje się na pastwę każdego demokrato-„literaty“ itd. itd.

Dotychczas jeszcze „opozycja“ nie oświadczyła się w sprawie niedokładności wag na kolejach w Galicji. Niektórzy rzeczoznawcy zapewniają, że sprawa ta da się wytłumaczyć w sposób, bardzo prosty i powszechnie zadawalniający, zaszła bowiem, jak zwykle, *eine Entgleisung*. Srubki przez długie używanie wytarły się, ciężarki zużyły się, czyli, jednem słowem, kruszec okazał się mniej wytrwałym aniżeli nasza polska cierpliwość, płacąca 105 tam, gdzie należało się 100. Gdyby można budować mosty z tej naszej cierpliwości, katastrofy podobne jak czerniowiecka nie wydarzałyby się nigdy. Zresztą sprawa niedokładności przy wagach ma w istocie mniejsze rozmiary, aniżeli mogło wydawać się z początku. Większych przesyłek, jak n. p. ładunków zboża i t. p. nie ważono nigdy na dworcu kolei, dokładne ich odważenie jest bowiem w interesie frachciarzy i zarząd kolei nie potrzebuje się obawiać, by deklarowano mniejszą wagę przy ładowaniu, aniżeli jest w istocie. Z mniejszych zaś przesyłek te tylko mogły być opłacone wyżej, które ważyły od 19 do 20, albo od 39 do 40 funtów i t. d. Opłata pobiera się bowiem od $^{1}/_{2}$ cetnara. Przy różnicy wynoszącej 5% mogło się więc ledwie 5 razy na 100 wypadków wydarzyć pokrzywdzenie strony wysełającej. Na każdy sposób jednakże niedozór ten przy wagach jest bardzo nagannym.

W świecie humorystycznym sprawiła onegdaj senzację fenomenalna wiadomość o pojawieniu się nadzwyczajnej jakiejś artystki w Londynie. Wiadomość ta składa się w połowie z kiksów stylistycznych, a w połowie z pomyłek drukarskich, i ogłoszoną była w jednym z tutejszych dzienników, który ma szczególne szczęście do pomyłek tego rodzaju. Brzmi ona dosłownie tak:

„W Londynie zapowiedziano przybycie pe„wnej damy z Batawi, której artyzm na tym po-

---

*) Tajemnica nie jest wcale tajemnicą. Jeden bowiem stolik w redakcji *Dziennika Lwowskiego* zowie się Pragą, drugi Wiedniem, trzeci Warszawem itd., a od tych stolików do drukarni jest tylko kilka kroków. *Przypisek zecera.*

45. posiedzenie Izby panów z dnia 13 maja.

Ze strony rządu są obecni ministrowie: Plener, Anersperg i radca sekcyjny, Pfeiffer. Prezydent ks. Colloredo otwiera posiedzenie o godz. ¾12.

Prezydjum Izby poselskiej przesyła uchwalony w tej Izbie niemiecki traktat handlowo-celny, jako też projekt do ustawy o zaprowadzeniu sądów przysięgłych dla przestępstw prasowych. Przesłano je do Wydziału jurydyczno-politycznego.

Hr. Wrbna wręcza petycję właścicieli gorzelń melasowych i rafineryj na Morawie i Szlązku o odrzucenie przedłożenia rządowego, zdążającego do zmiany dotychczasowego systemu opodatkowania gorzelń, a ks. Lamberg przedkłada prośbę centralnego komitetu wyższo-austrjackiego Towarzystwa rolniczego o zatrzymanie fabrykacji soli bydlęcej. Obie te petycje odesłano do Wydziału finansowego.

Przystąpiono potem do porządku dziennego, t. j. do sprawozdania wydziałowego o udzieleniu koncesji na budowę austrjacko-czeskiej północno-zachodniej linii kolejowej. Dotyczącą ustawę przyjęto z małoznaczącemi zmianami w drugiem i trzeciem czytaniu.

Br. Szymonowicz wnosi, aby uchwalono następną rezolucję: „Zważywszy, że już ze względów publicznych jest to szczególnym obowiązkiem rządu, dopilnować dobrego i mocnego budowania kolei, a czemu, jak się zdaje, w ostatnich czasach nieznpełnie ze wszech stron zadość czyniono, o czem świadczy najlepiej smutny wypadek na kolei lwowsko-czerniowieckiej, znajduje się Izba panów w konieczności polecić Wys. rządowi ostrzejsze dopilnowywanie budowy kolei żelaznych.“

Minister handlu, Plener: Badanie kolei, o której mowa, miało miejsce jeszcze w r. 1865, z tego więc względu zarzut nie może się tyczyć dzisiejszego rządu. Wiadomo także, że natychmiast po wypadku wydelegowało ministerstwo handlu komisję, złożoną z ludzi zupełnie nieinteresowanych w tej sprawie, do sprawdzenia przewiny dotyczących osób i do obmyślenia środków, za pomocą których możnaby przeszkodzić podobnym wypadkom nietylko na tej kolei, ale i na wszystkich innych. Mojem zdaniem, powinno to wystarczyć do uspokojenia wyrażonych obaw.

Przy głosowaniu przyjęto rezolucję br. Szymonowicza 28 głosami przeciwko 20.

Koniec posiedzenia o godz. ½2.

Wydział konstytucyjny Izby poselskiej wybrał na sprawozdawcę w sprawie kontyngentu rekrutów dr. Rechbauera.

Przegląd polityczny.

Austrja. Protest angielskich kapitalistów przeciwko podatkowi kuponowemu, brzmi jak następuje:

„Do Jego Eksc. hr. Apponyiego, posła Jego c. k. Mości cesarza Austrji w Londynie.

„Podpisani właściciele austrjackich papierów państwowych i innych, upraszają o pośrednictwo JEksc. w interesie swoim i innych angielskich właścicieli, którzy poza granicami Austrji mieszkają. Są oni tego przekonania, że jeźli rządowi austrjackiemu wydaje się gruntowna rewizja systemu finansowego rzeczą potrzebną, interes narodowy wymaga wyjęcia obcych posiadaczy bonów od obowiązku płacenia podatku dochodowego od takowych i nadal, jak było dotychczas. Dotychczas, o ile im wiadomo, żadne jeszcze państwo nie nakładało podatku na właścicieli papierów zaciągniętych za granicą pożyczek, i podpisani podawcy memorjału są tego mniemania, że szkodliwe wyniki z tego sposobu postępowania, który koniecznie wypadałoby nazwać odmiennym od przyjętych warunków, pod jakiemi zaciągnięto za granicą różne pożyczki austrjackie, dotknęłoby nietylko ich samych. Są oni przekonani, że zaproponowany projekt do podatku dochodowego także i kredytowi austrjackiemu by szkodził, spowodowałby on bowiem obniżenie ich ceny, a ten wpływ niekorzystny dałby się szczególniej uczuć, gdyby kiedyś w przyszłości objawiono zamiar apelowania do kredytu publicznego zewnątrz Austrji“.

Podpisane są firmy: Rothschild synowie, Morgan i Sp. i t. d.

Correspondance du Nord-Est zapewnia, że wieść o przyjęciu, jakie spotkało następcę tronu pruskiego na ziemi włoskiej, zrobiła w wyższych wiedeńskich sferach najgorsze wrażenie. Austrja lęka się, aby się nie ponowiło włosko-pruskie przymierze, zawarte na początku roku 1866.

Francja. Według półurzędowej *La France*, oszczędności, które komisja budżetowa pragnie zaprowadzić, wynoszą 40 milionów franków. Z tych wykreśleń przypada 13 milionów na budżet wojny, a 6 na budżet marynarki; 2,200.000 na ministerjum spraw wewnętrznych, 1,500.000 na ministerjum dworu cesarskiego, z której to sumy chciano dać 1 milion Towarzystwu, zajmującemu się budowaniem nowej Opery; na ministerjum finansów 1 milion, na ministerjum stanu 130.000 fr., na ministerjum oświaty 51.000 fr. i nareszcie na ministerjum sprawiedliwości 25.000 franków.

Mowa ministra de la Roquette, o której wspominaliśmy wczoraj na tem miejscu, zrobiła nietylko w Izbie, ale i między dziennikarstwem, należącem do najrozmaitszych odcieni politycznych, jak najlepszej wrażenie. Sam cesarz wynurzył z tego powodu swe zadowolenie ministrowi handlu, a za nim pospieszył Rouher i inni członkowie gabinetu. Zresztą tryumf nie był rzeczą zbyt trudną, gdyż minister broniąc przeciw Thiersowi wolności handlu, bronił jednej z najlepszych idei, jakie dziś panują we Francji.

Wojsko nie zmieniło swego wojowniczego usposobienia. Chociaż pokojowe zapewnienia padają jak grad, armia jednak jest święcie przekonaną, że w październiku lub listopadzie wybuchnie powszechna wojna.

Włochy. W Paryżu zrobi niemałe wrażenie artykuł ministerjalnej *Correspondance Italienne*, zajmujący się sprawą tunetańską. W szorstkim tonie oświadcza w nim jenerał Menabrea, że nietylko Włochy, ale i Anglia musiała zaprotestować przeciw postępowaniu rządu francuzkiego. Rząd włoski, w celu bronienia interesów swoich poddanych, zawarł był oddawna układ z tunetańskim bejem, o którym Francja otrzymała wiadomość. Francja natomiast pragnie dziś, bez doniesienia innym interesowanym mocarstwom, zawrzeć z bejem taką konwencją, która ochraniając Francuzów, odbierałaby Włochom dawne przywileje.

Pomiędzy dziennikami *la Riforma*, *l'Opinione*, *il Diritto*, z których każdy jest organem jednego z trzech najgłówniejszych stronnictw politycznych, toczy się teraz dyskusja nad programem, jakiego rząd włoski powinien się trzymać w przyszłości. Skrajna lewica, reprezentowana przez *Riformę*, domaga się niemal jawnie sojuszu z Prusami; tego samego, lubo nierównie oględniej, żąda i organ opozycji, *il Diritto*, a jedynie tylko organ stronnictwa umiarkowego, *l'Opinione* staje w obronie francuzkiego przymierza. Prócz Lamarmory, jego zwolenników i domu sabaudzkiego, we Włoszech nie ma zresztą nikogo, ktoby chciał sprzyjać polityce Napoleona III.

Królowa portugalska odjechała do Wenecji i Genuy. Król przybył do stolicy z familią, przyjmowany przez lud z zapałem. Ulice były świątecznie przyozdobione.

Izba niższa postanowiła dnia 15. bm. za przyzwoleniem ministerstwa odroczyć ostateczne głosowanie nad całem prawem o podatku od rzezi i mlewa i nad prawem o podatku od dokumentów i stępli, dopóki przyjętem nie zostanie prawo, zastosowujące system podatkowy do planów rządowych.

Potem oświadczył minister skarbu, hrabia Cambray-Digny, iż w razie, gdyby przedsięwzięte środki nie wydały spodziewanego rezultatu, rząd zaproponuje nowy podatek od napojów. Spodziewają się, że nieobecni chwilowo we Florencji posłowie przybędą do stolicy dla wzięcia udziału w ostatecznem głosowaniu nad prawem o mlewie i rzezi. Prawdopodobny jednakowoż rezultat głosowania jest dotąd wątpliwy.

Korespondencje z Rzymu donoszą, że znaczna liczba żołnierzy francuzkich przybyła do Rzymu pod pretekstem zajęcia miejsca urlopowanych. — Nagła śmierć kardynała Audrea zrobiła we Florencji bolesne wrażenie.

Wschód. Bółgarski komitet powstańczy wydał następującą proklamację:

„Zbliża się czas, kiedy chrześcianie zrzucą jarzmo tureckie. Ludy Bosnii, Hercegowiny i Tessalii oczekują od nas hasła do zbrojnego powstania. Bółgarzy! Nie będziecie walczyli sami jedni! Każdy z was niech pochwyci, co ma pod ręką: nóż, pistolet, strzelbę i kosę, i niech spieszy pod sztandar, na którym wypisano: „Wolność lub śmierć!“ Daremnie oczekujemy od 5ciu wieków zagranicznej pomocy. Nie ma ludzi, którzyby nam chcieli podać rękę pomocną. Anglia musi trzymać w niewoli Irlandczyków i Indjan, Francja myśli tylko o zemście na Prusach, Austrja nie dotrzymuje słowa, a Moskwa trzyma się tylko swych samolubnych interesów. Gdzież są więc mocarstwa, któreby nam pomódz chciały? Wszyscy odwracają się od nas, nikt nam nie podaje ręki. Sułtan jest słaby i dłużej bronić się nie może. Dwie drogi stoją przed nami: nieskończona niewola, lub bohaterska walka. Od was Bółgarzy zależy wybrać jedno albo drugie. Wy wiecie, że teraźniejsi Turcy są bezsilni. Zapał i bohaterstwo niech nas wiodą na krwawe boje, gdzie chemy walczyć w obronie praw naszych.

„Podnieście się nareszcie, Bółgarzy, chwyćcie za broń i weźcie sobie za hasło: „Wolność lub śmierć!“ — Proklamacją tą chciano zapewne przestraszyć nowego namiestnika Bółgarji, Sabribaszę. W każdym razie pozostanie ona ciekawym dla nas dokumentem, bo komitet powstańczy walcząc w niej otwarcie z samolubną polityką moskiewską, mówi równocześnie o Austrji jako o państwie, od którego słowiańskie ludy spodziewały się zbawiennej pomocy.

Urzędowy dziennik serbski ogłasza rozporządzenie, zwołujące tamtejszą obronę krajową do ćwiczeń wojskowych. W tym celu urządzonych zostanie 17 obozów.

Donosiliśmy przed tygodniem że rząd serbski rozwiązał bawiącą na jego ziemi legię bółgarską, i że stu ośmdziesięciu legionistów udało się do Bukaresztu.

Zastawa, wychodząca w Nowym Sadzie umieszcza teraz protestację Serbów, zamieszkałych w Bukareszcie, w którym potępiają ten akt księcia serbskiego, nazywając go niesłowiańskim.

Czytamy w *Correspondance Italienne*, która ze Wschodu zwykła otrzymywać bardzo pewne wiadomości: „Powstanie bynajmniej nie ustało. W okolicy wioski Focher w obwodzie Kanei przyszło w pierwszej połowie maja do krwawego starcia między czwartym batalionem strzelców tureckich a powstańcami, zostającymi pod dowództwem Hadżi- Michalego. Turcy, zaatakowani niespodzianie i do tego natarczywie, opierali się walecznie kilka godzin. Lecz nad wieczorem, kiedy zabrakło nabojów, nie widząc oczekiwanych posiłków, Turcy zaczęli się cofać do obronnego obozu w Lacus, zostawiając w rękach powstańców 14 jeńców, których niezwłocznie rozstrzelano, 7miu zabitych i 50ciu rannych. Powstańcy utracili około 30 w rannych i zabitych. Hadżi- Michali otrzymał lekki postrzał w nogę. Wasyl Kozakos, o którego zdradzie donosiliśmy już naszym czytelnikom, został rozstrzelany dnia 30. kwietnia b. r. na równinie Omalos w przytomności członków tymczasowego rządu i pierwszych znakomitości Kandji.

Jeden ze wschodnich korespondentów *Wanderera* donosi, że Anglicy zaczynają na Kandji rozwijać agitację w tym duchu, aby wyspiarze poddali się pod protektorat angielski. Kombinacja ta mężów stanu Wielkiej Brytanii ma stać w ścisłym związku z szczęśliwym rezultatem walki abisyńskiej. Tym sposobem chcą Anglicy umocnić swoją pozycję na nowej drodze do Indji — przy przekopie suezkim. Doniesienie to jest jednak zanadto ważne, aby mu można od razu dać wiarę.

Ziemie polskie. Moskale wzięli się na inny sposób obdzierania nieszczęsnej ludności tych ziem. Wiadomo, że w Moskwie nie istnieje panowanie prawa w rozumnem i uczciwem znaczeniu tego wyrazu: tam panuje bezprawie w formie przepisów prawnych.

I ztąd też pochodzi, że jeźli kto nie jest szlachcicem w Moskwie, to nie doznaje niemal żadnej opieki publicznej — wyłącznie tylko ciężary same, a jeźli kto jest szlachcicem, to wtedy przywilej tylko ochrania go od znęcań się. Chcąc więc pozbawić ludność niemoskiewską wszelkiej możliwości bronienia się od krzywd wszelkiego rodzaju, z szatańską zręcznością pracują nad tem, aby jak największą liczbę rodzin obrabować z prawa szlachectwa, za które zresztą, pomimo najautentyczniejszych dowodów, drogo potrzeba było czynownikom opłacić się w swoim czasie. I tak teraz głoszą dzienniki moskiewskie z świętoszkowskiem oburzeniem, że w archiwum kijowskiem odkryto sfałszowanie 5.000 dyplomatów szlacheckich, czyli innemi słowy, że 5.000 rodzin szlacheckich jako „krestianie“ wystawionych zostanie na zupełnie bezkarny łup czynownictwa albo „pamieszczikow“ moskiewskich, akt bowiem zniesienia stosunków poddańczych przyznaje właścicielom dominikalnym prawo sądownictwa nad krestianami.

Rząd moskiewski wydał dwa nowe rozkazy, które przytaczamy w całości. Pierwszy z nich pochodzi od komitetu urządzającego w Królestwie Polskiem, drugi zaś od naczelnika Litwy, Potapowa. Oto ich brzmienie:

„Na podstawie dyrektora głównego komisji rządowej spraw wewnętrznych i w wykonaniu najwyższego rozkazu, zapadłego w dniu 5. kwietnia r. b. 1868, komitet urządzający postanowił i stanowi:

1. Do czasu zatwierdzenia herbów dla gubernij i powiatów Królestwa, na pieczęciach rządowych dla władz gubernialnych i powiatowych, jako też osób urzędujących, dla których ustanowione są pieczęcie, wyobrażony być ma herb państwa, z wymienieniem w russkim jedynie języku tej władzy lub osoby urzędującej, dla której przygotowuje się pieczęć, i

2. Wykonanie niniejszego postanowienia, które zamieszczone być ma w Dzienniku praw, wkłada się na dyrektora, głównego spraw wewnętrznych.

Działo się w Warszawie na 243. posiedzeniu dnia 19. kwietnia (1. maja) 1868 r.

Namiestnik Królestwa jenerał-feldmarszałek (podpisano) hr. *Berg*.

Członek zawiadujący czynnościami komitetu urządzającego, senator (podpisano) *J. Sołowiew*.“

„Wileński, kowieński, grodzieński i miński jenerał-gubernator, główny naczelnik witebskiej i mohylewskiej gubernii:

Zważywszy, że włóczęgostwo i ukrywanie zbiegłych w Północno zachodnim kraju są koniecznemi następstwami buntu,

i zważywszy, że po buncie 1831 r. został wydany imienny rozkaz J. ces. Mości, ogłoszony rządzącemu senatowi przez byłego ministra spraw wewnętrznych 21. stycznia 1834. r. o przepisach, celem usunięcia włóczęgostwa zbiegłych w Północno-zachodnich guberniach —

przedstawił ministrowi spraw wewnętrznych, że i teraz uważa za konieczne i pożyteczne wydanie następujących przepisów:

1. Aby ogłosić w guberniach Północno-zachodniego kraju odezwy do właścicieli, duchownych wszystkich wyznań, do gmin wiejskich i miejskich, iżby takowi, od chwili niniejszego ogłoszenia do upływu 6ciu tygodni, odstawili do miejscowej policji wszystkich osiadłych w miastach, wsiach, folwarkach, koloniach i karczmach, a niemających paszportów, albo posiadających paszporta z wyszłym terminem, jako też tych co się bezprawnie przypisali do gmin lub obszarów dworskich, nakoniec, aby donieśli o wszystkich osobach podejrzanych.

2. Że wszystkiemi osobami, które się pokażą włóczęgami i zbiegłymi, postępować na zasadzie przepisów, wyłożonych w XIV. tomie sw. zak. cywilnej ustawy o paszportach i zbiegłych oddz. IV. ks. III., a postarzałych i kaleki obojga płci oddawać pod nadzór wiejskich i miejskich gmin.

3. Osób, które do oznaczonego terminu przyznają się do ukrywania, nie poddawać żadnym karom.

4. Tych zaś, co po przeprowadzeniu policyjnego śledztwa, okażą się winnymi ukrycia i ukrywania, bez względu na wszelkie tłómaczenia i do jakiegoby stanu należeli, poddawać całej surowości prawa, nietylko jako ukrywających, ale jako jawnych i upartych przeciwników porządku.

Cesarz na przedstawienie ministra spraw wewnętrznych, rozporządzenie to potwierdził i wykonać polecił.“

Ukaz niniejszy wymaga, aby cała ludność zajmowała się szpiegostwem, a zatem poleca jej grać rolę policji — nie ogranicza się do paszportów, jak by to sądzić należało z jego treści, bo dołącza polecenie donoszenia o wszystkich osobach podejrzanych, nie określając wcale, jakie są cechy osoby podejrzanej, po których obywatel kraju ma ją odróżnić od innych osób. Zkąd duchowni n. p. mogą wiedzieć, kto w jaki sposób został mieszkańcem gminy? i jakie kryterjum do robienia doniesień w rzeczach czysto policyjnych? Tylko barbarzyństwo praw moskiewskich może tłómaczyć całą niedorzeczność podobnych wymagań.

Moskwa. Półurzędowy *Gołos* z dnia 6. b. m. pisze: „W Petersburgu bawi w tej chwili członek parlamentu północno-niemieckiego i pruskiej Izby deputowanych, dr. Juliusz Faucher, znany ekonomista germański; bierze on zawsze czynny udział w corocznych zjazdach ekonomicznych, odbywających się w Niemczech a wywierających silny wpływ na niemieckie ustawodawstwo. Wydaje on wspólnie z panem Michaelis przegląd ekonomiczny: *Volkswirthschaftliche Vierteljahresschrift* i był członkiem Jury ostatniej wystawy powszechnej w znakomitym 93. oddziale (polepszenie bytu klas roboczych). Prócz tego znanym jest Faucher jako założyciel kilku stowarzyszeń akcyjnych, mających na celu urządzenie tanich a zdrowych przytułków dla klas ubogich.

„Działalność ekonomiczna pana Faucher zapewniła mu przychylne i sympatyczne przyjęcie ze strony ekonomistów moskiewskich. Dnia 28. kwietnia na cześć prz ybyłego uczonego, dany był w restauracji Danona obiad, na którym było do 30 ekonomistów moskiewskich. Gospodarzem obiadu był akademik, W. Bezobrazów, a prezesem zgromadzenia wybrano towarzysza ministra (wiceministra) finansów, jenerał-adjutanta Greig. Rozumie się samo przez się, że podczas obiadu wniesiono wiele toastów i wypowiedziano wiele mów. Zupełnego sprawozdania nie dajemy. Podamy tylko treść mowy, którą miał pan Faucher w odpowiedź na mowę wstępną Bezobrazowa, tudzież treść mowy pożegnalnej prezesa.

„Nauka ekonomii jest to nauka pokoju i kosmopolityczna, a pod tym względem pan Faucher jest jej najgodniejszym reprezentantem. Francuz z pochodzenia, lecz rodem z Berlina, emigrował był w roku 1848 do Anglii, a przeżywszy tam lat 12, wyrzekł się zupełnie mrzonek rewolucyjnych i przedzierzgnął się w człowieka czysto praktycznego. Mowa pana Faucher była nadzwyczaj świetna i głęboka. Odpowiadając na toast, wniesiony na cześć Stowarzyszenia berlińskich ekonomistów, które miało tak wielki wpływ na ustawodawstwo niemieckie pod względem ekonomii i finansów, ekonomista niemiecki odsunął od siebie wyłączną pochwałę dla Stowarzyszenia berlińskiego i oświadczył, że Niemcy właściwie nie mają centralnej i centralizującej stolicy, że w skutek braku takowego ogniska środkowego pozawiązywały się we wszystkich znaczniejszych miastach niemieckich towarzystwa ekonomiczne, i z ich to łona powstał ten ekonomiczny zjazd niemiecki, który w bardzo krótkim czasie tyle dokazać zdołał. Lecz — zrobił uwagę mowca, rola towarzystw ekonomicznych nie jest czysto-narodową, ich charakter jest czysto międzynarodowy. Rozszerzając zdrowe idey, powstając przeciw nadzwyczajnym zbrojeniom się i wojennemu chauvinizmowi, występuje Towarzystwo berlińskich ekonomistów nietylko jako czujny stróż interesów swej ojczyzny, lecz odwraca także i od swych sąsiadów niebezpieczeństwo bezrozumnego i nieobmyślanego napadu. (Zapewne pan Faucher miał na myśli powstanie polskie z roku 1863; p. r.)

„„Panowie! Berlińscy ekonomiści czuwają nad bezpieczeństwem waszej granicy zupełnie tak samo, jak i wy czuwacie nad bezpieczeństwem naszej granicy““ powiedział mowca. Tym słowom, które podajemy w przybliżeniu (*priblizitielno*) a nie literalnie, towarzyszyły huczne oklaski... Oklaski powtórzyły się, gdy mowca przedstawiając Moskwę jako młody naród, który ma wielką przyszłość przed sobą, jako naród, mający współczucie dla wielkich narodowych regeneracyj naszego wieku, t. j. dla przywrócenia Grecji, Włoch i Germanii, wypowiedział, że tylko wielkie narody mają prawo bytu i rozszerzania się, i że fałszem jest utrzymywać, jakoby każdy kawałek, zamieszkany przez cudzoziemców pośród wielkiego organizmu narodowego, miał prawo żądać oddzielnej egzystencji narodowej i sztucznego samorządu.... Huczniej przyklaskiwano mowcy, gdy zaprotestował przeciw insynuacji, jakoby Niemcy chcieli opanować zagraniczne kraje (Nadbałtyckie), zamieszkane przez swoich współplemieńców na zachód i wschód od Germanii. W ogóle cała mowa p. Fauchera wywołała huczne oklaski, które osobliwie wtedy się powiększyły, gdy na zakończenie mowca głośno wyraził uczucia wiekowej przyjaźni, które łączyły i dotąd łączą Germanię z Moskwą.

---

lega, że odgrywa każdą ręką na fortepianie a „tempo, każdą ręką dwie melodje, różne w „takcie, w charakterze, a piątą śpiewa, która nie „ma nic wspólnego z czterami graczami „na fortepianie“. Pragski korespondent *Dziennika Lwowskiego* nie pospieszył dotychczas ze sprostowaniem błędów, zawartych w tem doniesieniu.

W sobotę odbył się zapowiedziany w *Słowie* „wokalno tancowalnyj wieczer“ czesko-russki na Wulce Panieńskiej dla uczczenia uroczystości pragskiej. Przy tej sposobności obliczył ktoś, że liczba Czechów we Lwowie większą jest od liczby Russkich.

Sprawa kolei konnej była wczoraj na porządku dziennym w Radzie miejskiej. Jak doniesiono w *Gazecie Narodowej*, sekcja 3. odrzuciła była wniosek magistratu, by w zasadzie przyjąć projekt założenia kolei konnej. Na plenarnem posiedzeniu radny miasta, p. Szwedzicki oświadczył, że wiadomość ta była w *Gazecie* przekręconą. Szanowny pan radny nie uważał, że podając następnie do wiadomości Rady uchwałę sekcji, zaprzeczył sam temu urzędowemu swemu zaprzeniu, bo rzeczywiście uchwała zapadła w sekcji tak, jak ją podano w *Gazecie*. Wszystko to bowiem jedno, czy uchwalono odmówić przyzwolenia, czy nie uchwalono dać takowe w zasadzie. W Radzie pełnej odczytano podanie spółki i opis projektowanej linii, i to po niemiecku, bo nie ma już radnego Jabłońskiego, który upominał się co chwila o wyłączne używanie języka polskiego w Radzie miejskiej. Następnie oddano rzecz całą komisji, umyślnie wybranej do dania opinii w sprawie tej projektowanej kolei.

„Pożegnalną mowę jenerał-adjutanta Grejga, zestawiającą w krótkości to, co wypowiedziano na zgromadzeniu, można słusznie nazwać wzorową.

„Oświadczywszy, że w mowach o zbrojnym pokoju wszyscy obecni stanęli po stronie zachowania stosunków pokoju i przyjaźni, i że rozprawy dotyczyły przeważnie kwestji polepszenia naszych stosunków ekonomicznych i handlowych, jako najlepszego i najskuteczniejszego środka utrzymania pokoju, p. Grejg powiedział, że w Moskwie „ogromna większość narodu z bardzo małemi wyjątkami" sympatyzuje bezwarunkowo z ruchem niemieckim, który zdąża do prawodawczej, ekonomicznej i politycznej jedności narodu, i pragnie urzeczywistnić swoje życzenia w drodze pokoju, t. j. nauką i zlaniem się interesów (zapewne za pomocą broni iglicowej?). Zgromadzenie hucznemi oklaskami objawiło swe uznanie tym słowom."

Ameryka. Najważniejszym i zarazem najmniej oczekiwanym wypadkiem, jest uwolnienie Johnsona od wniesionej przeciw niemu skargi względem naruszenia władzy prezydenta. Z niecierpliwością oczekujemy motywowania wyroku, które da nam jasny pogląd na tę nadzwyczaj ważną akcję, gdzie lud zasiadał do sądzenia swego najpierwszego urzędnika.

Angielskie władze w Kanadzie nie pozwoliły wydawać francuzkich dzienników.

Kongres meksykański zniósł karę śmierci.

Telegrafują z Nowego Jorku pod d. 7. maja: „W Vera-Cruz rozeszła się pogłoska, że w samym Meksyku wybuchło powstanie, i że Juarez musiał umknąć."

Kronika.

— **Pożary.** Do *Gazety Lwowskiej* telegrafują:

Husiatyn, 19. maja. W Chorostkowie dnia 17. b. m. po 9tej godzinie zrana wybuchł pożar w domu Josla Schaechtera skutkiem nieostrożności; przy silnym wietrze w dwóch godzinach spłonęło 108 domów, między temi szkoła trywialna, cała zachodnia połać rynku i synagoga. Zdołano uratować ratusz, kościoły, tudzież budynki na plebanii i dworskie; z ludności nikt nie zginął. Ogień przytłumiono tegoż samego dnia. Straty bardzo wielkie.

Sniatyn, 20. maja. Sniatyn pali się od godziny w pół do dwunastej w nocy. Ogień zniszczył już przeszło 100 domów. Urząd powiatowy i sąd powiatowy w płomieniach. Urząd podatkowy i kasa dotąd nietknięte. Strata wynosi już kilkakroć stotysięcy reńskich.

— **Przeprowadzenie zwłok śp. Stanisława Jaszowskiego.** Jutro w piątek odbędzie się przed południem obrzęd przeprowadzenia zwłok znanego z prac swoich literackich ś. p. Stanisława Lubicz Jaszowskiego, urodzonego w Czyżkach (w Samborskiem) w 1803 r., zmarłego we Lwowie dnia 12. lutego 1842, tudzież małżonki jego Wiktorji z Łangórskich, zmarłej w 1843 r., spoczywających w tej części cmentarza na Żółkiewskiem, która pod dworzec kolei brodzkiej zajętą została. Przypominając prace i czyny tego męża około literatury krajowej, dosyć jest wspomnąć, iż był wierszopisem, historykiem, komedjopisarzem, powieściopisarzem, krytykiem i fejletonistą, a pracując we wszystkich kierunkach, oddawał tem piśmiennictwu w Galicji niemało usług i przyczyniał się do wskrzeszenia spoczywającej podówczas w letargu literatury krajowej. Ukończywszy szkoły filozoficzne we Lwowie, rozpoczął już w 17tym roku życia swego zawód pisarski, zapełniając pracami swemi wychodzące podówczas czasopisma: *Pamiętnik lwowski*, *Pątnika*, *Pszczółkę krakowską*, *Bibliotekę Ossolińskich* i wiele innych, a pracując oraz przy *Gazecie Lwowskiej* przez długie lata podtrzymywał pracą swoją wychodzące w dodatku do *Gazety Lwowskiej* i chętnie czytywane czasopismo *Rozmaitości*, umieszczając w niem mnóstwo opisów miejscowości, wspomnień historycznych i powiastek. Oprócz tego napisał i wydał wiele jeszcze innych dzieł, jak: *Zabawki rymotworcze*, tomów 3 (we Lwowie 1826), w których między innemi zamieszczone są komedja *Dom modny* i powieść dramatyczna *Ronwid*. Oprócz tego, przedstawił na scenie lwowskiej kilkanaście sztuk, przełożonych z Kocebuego, Klingemana, Müllnera i innych. Dramatu *Pani Rusinowska* dokończył po jego śmierci z tematu pan Aleksander Ładnowski. On pierwszy zabrał się też do opisania dziejów dramatu polskiego, która to praca, acz niedokładna, umieszczona została w czasopiśmie *Biblioteka Ossolińskich* t. II. r. 1830 — Powieści jego, jako to: *Mulatka* (powieść, wierszem wydana we Lwowie 1833), *Bitwa pod Stubnem* w 2 tomach (r. 1831), *Powieści historyczno-polskie* (3 tomy we Lwowie 1831), *Siemasz* i wiele innych, chociaż im niepodobna przyznać wyższych zalet, odznaczają się jednak tem, iż osnute są niemal wszystkie na prawdziwych zdarzeniach z dziejów narodu polskiego lub podaniach kronikarskich i ludowych. Wiele z tych pism tłumaczył p. Wacław Dunder i inni na czeskie, które to przekłady, szczególnie powieści: *Oświęcimowie*, *Siemasz*, *Jaksa z Miechowa*, *Albert Bobowski*, *Wąs Kotlarczyk*, *Leona Potocka* i inne umieszczano w czasopiśmie czeskiem *Czechosław* r. 1830 i 1831. Także w przekładzie niemieckim znajduje się wiele utworów jego. Do rozgłośniejszych zaś prac Stan. Jaszowskiego należy wydanie dwóch pism zbiorowych: *Słowianin* i *Dniestrzanka*, w których oprócz utworów jego własnych, koncentrują się siły umysłowe wszystkich ówczesnych literatów w Galicji. Jako miłośnik dziejów ojczystych celował on gruntownem znawstwem historji przeszłej i literatury narodowej, a z historycznych uwag i podań jego korzystało i korzysta dotąd niemało piszących w tym zawodzie. Sam Łukasz Gołębiowski wydając za jego czasów w Warszawie swe dzieła, wypełnił niejedną kartę uwagami i podaniami Stanisława Jaszowskiego; tak samo uczynił i ks Chodyniecki, autor *Kroniki miasta Lwowa*, i wielu innych.

Dla miasta Lwowa zostawił on nadto w rękopisie niewydane dotąd dwa ważne dzieła: *Poemat o Lwowie*, czyli opis Lwowa wierszem na wzór „Okolic Krakowa" przez Wężyka, i *Wspomnienia o zasłużonych Lwowianach*: obadwa te rękopisy znikły gdzieś bez wieści.

Przeniesienie zwłok nastąpi jutro o godzinie 9tej rano do kościoła św. Marcina, a następnie po odbytem nabożeństwie na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd zapraszają zajmujący się tym obrzędem i przeniesieniem pomnika:

Franciszek Herbert, Stanisław Kunasiewicz, Franciszek Waligórski, Antoni Schnajder.

Podczas nabożeństwa śpiewać będzie Towarzystwo przyjaciół śpiewu.

— P. **Roger** daje w sobotę d. 23. b. m. koncert w Czerniowcach przy współudziale p. Ludwika Marka. Koncert odbędzie się w sali hotelu „pod Czarnym Orłem", i obejmie następujący program:

1. Wielka arja z opery „*Józef*", odśpiewa p. Roger (komp. Mehul). 2. *Scherzo* „b-moll" odegra na fortepianie p. L. Marek (komp. Chopin). 3. „*Erlkönig*", odśpiewa p. Roger (komp. Schubert). 4. Kwartet z „*Purytanów*" odegra na fortepianie p. L. Marek (komp. Liszt). 5. a) „*Comme à vingt ans*", romans (komp. E. Durand) i b) „*Ich grolle nicht*", pieśń, odśpiewa p. Roger (komp. Schumann). 6. a) *Nokturna* (komp. Chopin), b) *Mazurka* (komp. Mikuli), odegra na fortepianie p. Marek. 7. „*Oiseaux légers*", odśpiewa p. Roger (komp. Gumbert). Akompaniament obejmie panna Marja Roger.

— **Praga czeska** dnia 14. maja (spóźnione). W przeszłym tygodniu nadesłano tu z Wiednia obraz Jana Matejki, przedstawiający „sejm warszawski" na obecną tutejszą wystawę obrazów. Dzieło to pomnikowe robi tutaj ogromne wrażenie i ściąga mnóstwo ciekawych.

Wystawa pragska sama przez się jest dosyć liczną, zawiera bowiem 279 obrazów, z tego olejnych jest 230, reszta zaś przypada na akwarele, dzieła plastyczne, sztychy i rysunki, lecz tyle między temi pracami, a w szczególności między obrazami olejnemi jest lichoty, że wiele z nich możnaby właściwiej policzyć do sztuk brzydkich, gdyby takowe egzystowały.

Ogólnie utrzymują, że podobno dawno nie było w Pradze tak nędznej wystawy obrazów, jak tegoroczna. Z Polaków nadesłał tutaj jeszcze z Krakowa p. Gryglewski swój obraz, przedstawiający „wnętrze kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu", którą, jeżeli się nie mylę, mieliście sposobność oglądać na wystawie w Krakowie. Tyle o obrazach martwych; zanosi się tutaj jednak na ogromną wystawę obrazów żywych, do której robią wielkie przygotowania. Która z nich będzie ciekawszą, nie omieszkam wam w stosownej porze donieść.

Jak wam to już z zaproszeń, przysłanych do Lwowa, wiadomo, odbędzie się w Pradze dnia 16. bm. uroczystość położenia kamienia węgielnego pod teatr czeski narodowy, robią więc już od tygodnia w tym celu przygotowania, a mianowicie stawiają trybuny po ulicach, któremi ten pochód odbywać się będzie, budują piramidy i ubierają je w choinę i t. d. Dla nadania większej wagi temu obchodowi, podobało się malarzowi, panu M., wymyślić strój narodowy dla Czechów, który składa się z czapki koloru ciemno-wiszniowego, obszytej siwym barankiem, a zwanej tutaj hnsytką, surduta granatowego ze stalowemi guziczkami, kamizelki białej z czerwoną wypustką, również stalowemi guziczkami ozdobionej, białego krawatu, czerwoną frędzelką obszytego, i spodni do butów koloru ciemno-wiszniowego.

W bliższe opisywanie tego stroju i porównania, mogące z tego wyniknąć, nie chcę się wdawać dlatego, ażeby tym sposobem nie zasłużyć sobie nawet na podejrzenie stronniczości, którego każdy korespondent mojem zdaniem wystrzegać się winien. — Ciekawą jest rzeczą, czy ten kostium będzie w używaniu tylko przez czas słowiańskiego zjazdu t. j. przez dni trzy, czyli też wyrobi sobie na dłuższy czas prawo obywatelstwa? Mojem zdaniem, najlepiej na tej zmianie wyjdą krawcy, szewcy i kuśnierze, biedne zaś pończochy niebieskie, poszedłszy tym sposobem w zapomnienie, potanieją.

— **Z pod Mikulińiec** d. 12. maja. (*Budownictwo urzędowe.*) Lubo przodkom naszym można zarzucić, że jak z jednej strony w zbytniej troskliwości o swą wolność osobistą ubezwładnili rząd własny i odjęli mu środki i możność obwarowania całości i niepodległości Rzeczypospolitej, tak z drugiej rozchwytując starostwa i królewszczyzny, nie lubieli zasilać skarbu na obronę kraju: trzeba im przecież oddać słuszność, że zawsze, gdy szło ich zdaniem o chwałę bożą, byli gotowi do ponoszenia znacznych nawet ofiar. Tym sposobem powstawały liczne klasztory i kościoły, wyposażane częstokroć bardzo hojnie przez prywatnych. Przeznaczano też nieraz znaczne fundusze na zapomogi dla uczącej się młodzieży, na księgozbiory, których było niegdyś u nas bardzo wiele, na szkoły, albo w końcu na cele dobroczynne. Pochopność szczególniej do zakładania i uposażania klasztorów była tak wielką, że musiano ją powściągać uchwałami sejmów z obawy, by większa część dóbr ziemskich nie przeszła w posiadanie zakonów, a Rzeczpospolita nie była przez to narażona na zbyteczne zeszczuplenie sił swych obronnych, polegających głównie na pospolitem ruszeniu, od którego były wolne dobra kościelne.

Każdy prawie pan możniejszy poczuwał się do obowiązku zwiększania chwały bożej. Z tego względu pomnażano uposażenia istniejących już klasztorów, zakładano nowe lub budowano wspaniałe kościoły, na co zwykle nie szczędzono pieniędzy. W wieku XVIII. była większa niż kiedy do tego gotowość, a z pomiędzy świątyń, które powstały w tym wieku, zasługuje na wzmiankę zaszczytną kościół parafialny w Mikulińcach, w dzisiejszym powiecie tarnopolskim. Mikulińce należały do rozległych dóbr Józefa Potockiego, kasztelana krakowskiego i w. hetmana kor., zmarłego w r. 1752. Żona jego, Ludwika z Mniszków, zbudowała w drugiej połowie XVIII. wieku, a więc po śmierci męża kościół mikuliniecki. Na budowę tej świątyni, należącej niezawodnie do najpiękniejszych w kraju naszym, wydała znaczne sumy, a nie przesadzę bynajmniej, gdy powiem, że dziś trzebaby co najmniej wyłożyć 250.000 złr., chcąc podobną wystawić. Tem większy ciężył też obowiązek na każdoczesnym proboszczu i na parafianach, aby zachować taki zabytek sztuki, będący ozdobą całej okolicy. Troskliwość tego rodzaju jest u nas niestety dość wyjątkową, a tak narażono i kościół mikuliniecki na zniszczenie. Gdy bowiem przed dziesięciu laty podczas odpustu zbyt nieostrożnie strzelano z moździerzów, zajął się dach na kościele i spłonął zupełnie. Szczęściem nie ucierpiało wnętrze świątyni, a szkody zrządzone tą nieostrożnością było łatwo naprawić, zwłaszcza gdy ówczesna właścicielka Mikuliniec (baronowa Konopkowa) częścią dobrowolnym darem a częścią w drodze konkurencji oddała na to około 6000 złr., a i inni jej sąsiedzi, należący do parafii mikulinieckiej, równą złożyli kwotę. Mając do 12.000 złr., postanowiono pokryć kościół dachem cynkowym, aby go na przyszłość zabezpieczyć przeciw pożarom, a przytem nie być w konieczności odnawiania co lat kilkanaście całego dachu. Wykonanie tej roboty powierzono urzędowemu budowniczemu ówczesnego obwodu tarnopolskiego w tem przekonaniu, że jako znawca i biegły w swej sztuce, potrafi dopilnować, aby przy naprawie nie zeszpecono samego gmachu, a przytem na dach użyto materjału, dającego temuż trwałość. Stało się atoli zupełnie inaczej, gdyż nietylko skoszlawiono wieżę i dach na niej, przezco kościół stracił wiele na swej okazałości, ale w dodatku użyto tak lichego cynku, że dziś dach już wszędzie przecieka, a co gorsza, że osłabione zawilgoceniem sklepienie może nawet runąć, jeżeli temu wcześnie się nie zapobieży postawieniem nowego dachu.

Możnaby zarzucić tym, którzy w drodze konkurencji złożyli tak znaczną kwotę na odnowienie kościoła, że nie dopilnowali należycie budowy, a tem samem narazili i siebie na stratę i ów zabytek sztuki budowniczej na zniszczenie. Lecz zarzut podobny byłby niesłuszny, ponieważ nie należy zapominać, że skoro do niedawna wszystkie tego rodzaju budowy były pod nadzorem władz rządowych, mnsiano i tę powierzyć budowniczemu obwodowemu, który ustanowiony ku temu ze strony rządu, a przytem opłacany przez interesowanych jest odpowiedzialny za wszelkie szkody, wynikłe z jego wyłącznie winy. Trudno było zresztą przypuszczać, że taki urzędowy budowniczy przyjmie czy to z nieumiejętności czy z innych jakich pobudek najlichszy materjał, i nie dopilnuje roboty, na której powinien znać się dokładnie. Skutek okazał obecnie, że ufność w urzędowego znawcę, naraziła na zawód i straty, jeżeli po upływie lat niewielu trzeba pokrywać kościół dachem gontowym, wyłożywszy niedawno tyle pieniędzy na cynkowy. Niech zaś wypadek ten będzie wraz z mnogiemi innemi dla nas nauką, że uzyskawszy dziś możność załatwiania samodzielnie spraw podobnych bez drobiazgowego nadzoru urzędów rozmaitych, powinniśmy tak sobie zaradzić w gminie i powiecie, aby już nigdy nie wróciła dawniejsza opieka biurokratyczna, uciążliwa dla mieszkańców a i dla rządu szkodliwa, ponieważ pobudzała do ciągłej przeciw niemu nieufności i niechęci.

— **L. Spis darów na fundację ś. p. Karola Szajnochy.** Z poprzedniego spisu *gotowizną* 14042 złr. 61 cent, w *efektach* 2550 złr.

Złożyli dalej: Jan Syczewski (z Winnik) 5 złr. Józef Tarczyński 2 złr. K.... T... (na ręce Anoniego Rogala Zawadzkiego, prezesa Rady powiatowej tarnopolskiej) 6 złr. Na ręce Franciszka Jasińskiego, prezesa Rady powiatowej kołomyjskiej: Kajetan Agopsowicz 3 złr. Kajetan Bołoz Antoniewicz 2 złr. Paweł Asłan 1 zł. Antoni Bogdanowicz 2 złr. Krzysztof Bogdanowicz 5 zł. Antoni Bohdanowicz 2 złr. Hr. Stanisław Dzieduszycki 10 złr Franciszek Jasiński 5 złr. Krzeczunowicz 5 złr. Kurzweil 5 złr. Łukasiewicz 2 złr. Krzysztof Mikuli 2 złr. Walenty Milewski 3 złr. Jan Moisa 2 złr. Książę Roman Puzyna 10 złr. G. Zadurowicz 1 złr. *Razem* 60 złr. — Rada powiatowa lwowska (na ręce sekretarza Karola Widmanna), jako to: Henryk Bogdański 2 złr. Baron Konstanty Brunicki 20 złr. Artur Kriegshaber 5 złr. Henryk Kriegshaber 10 złr. Dr. Józef Milleret 50 złr. Jan Pietruski 5 złr. *Razem* 92 złr. — Wszystko to wraz z wykazanemi w poprzednim spisie wynosi ogółem: **gotowizną 14207 złr. 61 centów, a w efektach 2550 złr. wal. a.**

Lwów dnia 20. maja. **Z giełdy.** *Efekta i monety*: Akcje kolei galic. Karola Ludw. po 200 złr. m. k. płacą 198.50, żądają 199.50; kolei lwow. czern. po 200 zł. w. a. w srebr.: płacą 172.—, żąd. 173.—; banku hipot. gal. po 200 złr. z wpłat. 40%: płacą —.—, żąd. 71.50; papierni czerlańs. po 200 złr. w. a. bez dywid. p.—ż.— złr. Listy Towarzystwa kredytowego gal. w m. k. bez kup. płacą 77.15, żąd. 77.65; Towarzyst. kred. galic. w. a. bez kup. pł. 73.50, żąd. 74.—, banku hipot. galic. bez kup. płac. 83.35, żąd. 84.—. Obligi indemn. galic. płacą 62.70, żąd. 63.5; pożyczki głod. z roku 1866 po 7% pł. 99.25, żąd. 99.75; pierwszeń. kol. galic. Kar. Lud. I. emisji płac. —.—; żądają —.—, II. emisji płacą 88.50, żąd. 89.25; pierwszeń. kolei galic. lwowsko-czerniowieckiej I. emisji płac. 76.25, żąd. 77 25; pierwszeń. kolei galic. lwow. czern. II. emisji płacą —.—, żądają —.—. Dukat holenderski płacą 5.52, żądają 5.56. Dukat cesarski płacą 5.54, żąd. 5 58; napoleond'or płą. 9.29, żądają 9.35; rubel srebrny moskiewski płacą 1 80, żądają 1.84; rubel papierowy mosk. płacą 1.58, żądają 1.59; pruskie bilety kasowe płacą 1.71, żąd. 1.72; półimperjał moskiewski pł. 9.46, żąd. 9.55; srebro pł. 114.50, żąd. 115.50.

Ostatnie wiadomości.

Ostatnie *Narodni Listy* podają już mowy, miane na bankiecie wszechsłowiańskim w Pradze. Podamy jutro główniejsze, aby przekonać czytelników naszych, iż wiał we wszystkich prawie panslawistyczny duch moskiewski. Dziś tylko nadmiemamy, że Moskal Łamański dowodził w swej mowie, że Moskale od wieków dawali objawy sympatji swej dla Czechów, wraz z Husytami walczyli bowiem Litwini (pod Witołdem) przeciw Niemcom. Litwini w pomoc Husytom szli wówczas do Czech itp. Istotnie trudno pomyślić większą bezczelność w przekręcaniu historji! A Czesi temu wszystkiemu przyklaskiwali jak najhuczniej!

O ks. Kaczale piszą *Narodni Listy*, że mówił po małorusku, i dodają uwagę, iż jest to narzecze, którem mówią Moskale galicyjscy. A my im odeprzemy, iż dr. Sladkowsky mówił po czecho-słowiańsku — a jest to narzecze, którem mówią Moskale czescy!

Narodni Listy są tak nikczemne, iż wmawiają w Rusinów, iż oni są Moskalami, a hr. Stadion nazwisko Rusinów dla nich wymyślił!

Narodni Listy ogłaszają z podpisem: Polacy bawiący w Pradze, adres panslowiański do Czechów! O podpisy prosimy, jeźli chcecie, aby uwierzono autentyczności.

Według *Wanderera*, arcybiskup Haynald wyjechał do Rzymu w misji politycznej. Niewiadomo jeszcze, czy arcybiskup ma starać się przeprowadzić zmianę konkordatu, lub czy tylko zamyśla utorować drogę przyszłemu ambasadorowi, którym prawdopodobnie będzie p. Meysenbug.

Börsen Zeitung zapewnia, że ustawy wyznaniowe otrzymają sankcję cesarską jeszcze w bieżącym tygodniu. Z tą sankcją uda się niezwłocznie pan Meysenbug do Rzymu, aby podjąć niezwłocznie rokowania w sprawie austrjackiego konkordatu.

Z Pesztu telegrafują do starej *Pressy*, że u węgierskich liwerantów koni rząd francuzki zamówił znaczną liczbę koni, potrzebnych do wojny.

Rząd węgierski postanowił skasować uchwałę komitatu ungwarskiego, dotyczącą żydów, jako sprzeciwiającą się artykułowi 17. ustawy z r. 1867.

Baron Kellersperg oświadczył pragskiemu burmistrzowi, że cesarz nie przybędzie do Czech przed 7. czerwca na poświęcenie mostu Franciszka Józefa. Z tego powodu deputacja miejska odroczyła swą podróż do Wiednia.

La France donosi, że Francja stara się utworzyć międzynarodową komisję, która administrując finanse tunetańskiego beja, będzie rozdzielała między interesowane strony wszystkie ściągnięte sumy. Bej będzie mógł nałożeniem nadzwyczajnych podatków pokryć swoje potrzeby.

Napoleon cierpiał zeszłego tygodnia na reumatyzm tak silnie, że aż do soboty musiał pozostać w łóżku.

Z Bukaresztu telegrafują pod d. 18. b. m.: „W skutek ogłoszenia noty austrjackiego jeneralnego konzula, barona Edera, wystosowanej do ministra Goleski, zażądał senat, pomimo różnych wybiegów gabinetu, przedłożenia wszystkich dyplomatycznych korespondencyj, wymienionych z zagranicą, i przygotowuje teraz wotum nieufności, ponieważ rząd ubliżył godności kraju i naruszył dobre stosunki z zagranicą."

Pod rubryką „Przegląd polityczny" podaliśmy wiadomość o uwolnieniu Johnsona, według telegramu otrzymanego z wiedeńskiego biora telegraficznego. Telegram innych biór brzmi jak następuje: „Trybunał senatu nie zgodził się 35oma „tak" przeciw 19tu „nie" na skazanie prezydenta Johnsona według artykułu 11., który przy głosowaniu był postawiony na pierwszem miejscu. Artykuł 11ty oskarza Johnsona że starał się uszczuplić władzę kongresu, odmawiając Stantonowi posady ministra wojny, i sprzeciwiając się zastosowaniu aktu rekonstrukcyjnego. Głosowanie nad innemi artykułami odroczono do dnia 26. b. m." Zatem 35 senatorów było przeciw, a tylko 19 za prezydentem Johnsonem, lecz że do skazania potrzeba dwóch trzecich części głosów, więc Johnson został od zarzutów tego głównego artykułu uwolnionym.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń dnia 21. maja. Wczoraj przyjęła Izba niższa etat potrzeb ministerstw rolnictwa i sprawiedliwości, a na wniosek Rygera uchwaliła odroczenie rozpraw nad działem długów państwowych do rozpraw nad przedłożeniami finansowemi. — Po krótkiej przerwie posiedzenia, podczas której zebrał się był Wydział budżetowy, uchwalono na wniosek tegoż Wydziału: pozostawiając tymczasowo na boku obrady nad działem długów państwowych, zajmować się dalej budżetem, a do trzeciego czytania budżetu przystąpić dopiero po załatwieniu przedłożeń finansowych. Poczem bez rozpraw załatwiono resztę działów budżetu.

Kursa z dnia 20. maja 1868, godzina 2. min. 5. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 57.—. Akcje Karola Ludwika (bez dywid.) 198.75. Kolej siedmiogrodzka 144.50. Kolej południowa 174.50. Kolej państwowa 256.20. Kolej lwowsko-czerniowiecka 172.75. Kolej północna 183.75. Kolej Rudolfa 103.50. Kolej Franciszka Józefa 158.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —.—. Losy 1860 r. —.—. Losy 1864 r. 84.80. Napoleondor 9.32½. Pruski kurant 1.71½. Losy 1839 r. 173.50. Losy kredytowe 131.25. Usposobienie stałe.

Kursa z dnia 20. maja 1868, godzina 6. min. 15. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 57.05. Akcje kredytowe 182.40. Akcje Karola Ludwika (bez dywidendy 199.—. Kolej południowa 174.40. Kolej państwowa 256.10. Losy 1860 r. 80.—. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji 89.—. Lwowsko-czerniowieckie obligi pierwszeństwa 76.60. Napoleondor 9.32½. Spirytus —. Usposobienie stałe, bezczynne.

Paryż. Renta 3% 69.60.

Wrocław. Pszenica 114. Żyto 73. Owies 39. Rzepak zimowy —. Koniczyna bez zmiany.

Berlin. Moskiewskie banknoty 83½. Akcje kredytowe 81½. Galicyjska kolej 90½. Kolej południowa 148½. Wiedeń —. Pszenica —. Żyto 59½. Owies 30½.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 20. maja	w. a. zł.	c.
Oblig. ding. państ. 5% na 100 zł. m. k.	55	80
Pożycz. nar 1854 5% za 100 zł. m. k.	69	10
Losy z roku 1860	79	90
Akcje banku nar.	699	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł.	182	20
Londyn 10 fnt., sterlingów . . .	116	70
Dukaty cesarskie sztuka	5	56
Srebro za 100 zł. w. a.	114	85

Towarzystwo akcyjne fabryki papieru w Czerlanach poświadcza niniejszem panu **Leonowi Bratkowskiemu**, jako tenże pokrył na budynku fabryki naszej dach cynkiem sposobem listowym, dla kraju naszego najwłaściwszym, z największą starannością i sumiennością ku wszechstronnemu naszemu zadowoleniu.

Sposób pokrycia naszej fabryki jest wzięty z najnowszych wynalazków pokryć cynkiem, istniejących tylko we Francji, Belgii i Niemczech.

Powodowani uznaniem gorliwości i fachowej zdolności pana Leona Bratkowskiego w wykonaniu tej roboty, możemy go sumiennie jako człowieka zawód swój dokładnie rozumiejącego i prawego każdemu polecić.

Lwów 6. maja 1868.

Towarzystwo akcyjne fabryki papieru w Czerlanach.

J. Sapieha m. p. **Simon m. p.**

---

1) **Ładne pomieszkanie** rocznie lub na lato, składające się z 5 pokojów tapetowanych, z ogrodem, stajnią i wozownią.

2) Równie też **mniejsze pomieszkania i pojedyncze pokoiki** są do wynajęcia, pod l. 199¾, na Łyczakowie, za kaplicą Matki Boskiej.

Tamże jest **wózek węgierski** do sprzedania. 1744 1—1

Bliższa wiadomość pod l. 77 miasto na 1szem piątrze, wprost schodów.

Majętność w obwodzie żółkiewskim, w Bełzkiej ziemi, obejmująca 512 morgów przestrzeni, w tej około 300 morgów pszennej roli, 173 morgów łąk, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość we Lwowie w biórze W. adwokata Starzewskiego. 1985 2—3

Z wolnej ręki do sprzedania dwupiątrowa **kamienica** z oficynami i ogrodem przy ulicy Sykstuskiej pod l. 648¾. Bliższa wiadomość u właścicielki tamże. 1954 2—3

RUPTURY mogą być wyleczone przez ciągłe użycie bandażu elektro-medycznego, wynalazku doktora Marie, mającego przywilej na lat 15.

Dostać można w Paryżu przy ulicy de l'Arbre dec, 44; we Lwowie w aptece **Piotra Mikolascha**. 1604 59—?

Prasa hidrauliczna

podwójna wraz z odpowiednią pompą o ciśnieniu 4.000 cetnarów, w jak najlepszym stanie, jest z przyczyny powiększenia fabryki i wynikłej ztąd potrzeby większej prasy z wolnej ręki do nabycia. Bliższą wiadomość udziela dom handlowy 1956 3—?

Józefa Breuera we Lwowie.

CENY GORSETÓW od 8, 10, 12, 14, do 16 złr. w. a. CEINTURE od złr. 6, 8, 10 do 12 w. a. Przy pisemnych zamówieniach, uprasza się o miarę z czterech powyższych zżynków papierowych: 1. Objętość piersi, pleców i krzyży po pod ramiona. 2. Objętość w pasie. 3. Objętość bioder. 4. Długość z pod ramienia do pasa. Mierzyć trzeba do sukni. 1792 8—?

Środek odrazu uśmierzający migrenę, ból głowy gwałtowny i newraigię, zwany

GUARANA

PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie *roślinne*, pochodzi z Brazylii; staraniem pp. *Grimault & Cie* do Francji sprowadzone. Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem użycia onychże w języku polskim. Każdy pakiecik opatrzony jest podpisem: *Grimault & Cie.*

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. **Zygmunta Ruckera, Berlinera i Piotra Mikolascha**; w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego i Redyka*; w Brodach w aptece p. *Francosa*; w Poznaniu w apt. p. *Elsnera* i dra. *Mankewicza*; we Wiedniu w składzie materjałów aptecznych pp. *Raabego i Rödera*. 1618 22—28

Kolej Warszawsko-wiedeńska.

Wyłącz. uprz. kolej północna cesarza Ferdynanda.

C. k. uprzyw. austr. Towarzystwo kolei państwowej.

C. k. uprz. kolej zachodnia czeska.

Królewska uprz. wschodnia kolej bawarska.

Bezpośredni ruch pociągowy

między Warszawą, Krakowem, Ołomuńcem, Pardubicami z jednej, i Chebem (Eger) a względ. Karlsbadem i Marienbadem na Pragę-Furth z drugiej strony.

Szanowna P. T. Publiczność raczy przyjąć łaskawie do wiadomości, że począwszy od dnia **25. maja b. r.** były porządek jazdy z zeszłego roku, podczas trwania pory kąpielowej — z bezpośrednim ruchem pociągów osobowych między przytoczonemi stacjami a czeskiemi miejscami kąpielowemi — dla większej wygody i szybszej komunikacji podróżnych napowrót zaprowadzony będzie.

Bliższe szczegóły doniosą ogłoszenia.

W Czyżowicach,

milę od dworca kolei Mościska, z powodu zwinięcia gospodarstwa odbędzie się

publiczna licytacja

dnia 8. i 9. czerwca r. b.

i mianowicie, na konie zaprzężne, powozowe i robocze, krowy, owce, powozy, sanie, uprząż, meble i inne ruchomości. 1993 2—2

Lokal na sklep

w korzystnie położonem miejscu, jest do wynajęcia. — Bliższą wiadomość udzieli

Arnold Werner,

przy ulicy Niższej Karola Ludwika Nr. 4¾. 1957 2—2

¼ miliona do wygrania

na promesę losów z 1864 r.

za cenę 2½ złr. do ciągnienia na dniu 2. czerwca 1868 Losów dostać można u

Frydryka Schubutha

1909 we Lwowie w rynku. 3—?

Realność.

we Lwowie pod l. 685¾ przy ulicy **Sykstuskiej** naprzeciw wchodu do ogrodu Pojezuickiego, składająca się z dużego domu mieszkalnego jednopiątrowego z suterenami, z osobno zbudowanej wozowni i stajni, z placów pod ogród, tudzież z gruntu osobnego pod budowę domu, przyległego do tej realności, z studnią na podwórzu, całkowicie oparkaniona, z sztachetami zielonemi od ulicy, jest każdego czasu z wolnej ręki **do sprzedania.** 19 5 6—6

Bliższą wiadomość udzieli imieniem spadkobierców ś. p. **Menarda Konieckiego** pan Topolnicki we Lwowie przy placu Chorążczyzny pod l. 390¼, I. piątro.

W komisie M. LEITGEBRA w Poznaniu wyszła:

W sprawie pisowni

ODPOWIEDŹ

p. H. Cegielskiemu,

doktorowi filozofii,

na jego broszurę, pod tytułem:

O PISOWNI

pana Rzepeckiego i Towarzyszów,

napisał 1944 4—5

Szczęsny

(ksiądz Feliks Wartenberg)

proboszcz Powłowski.

Promesy losów z 1864 r.

na które **250.000** guldenów

już na dniu **2. czerwca 1868** wygrać można

po 2 złr. i 50 ct. za stempel, dla biorących 10 sztuk jedna gratis, dostanie u

Voelcker & Co., Wien,

Kolowrat-Ring, 4.

Za listy ciągnień przesłać 30 ct. — Zlecenia za przekazem przez pocztę całej należytości nie mogą być uskutecznione. 1891 8—10

Pożyczka premiowa miasta Medjolanu z r. 1866.

Wygrane franków: **100.000, 50.000, 30.000, 10.000, 1.000, itd. itd.**

Ciągnienie co kwartału, najbliższe na dniu 16. czerwca 1868.

Obligacje oryginalne po złr. 4.50 wal. austr. (w większych partjach znacznie taniej) do nabycia u

F. E. Fuld & Comp. w Frankfurcie nad Menem.

Miasto Medjolan jak wiadomo jest zamożne, pożyczka zaś powyższa ufundowana do tego sumiennie.

Zwyczaj składania zamiast złota lub srebra małych losów pożyczkowych do skarbonek, wchodzi coraz więcej w życie; do tego na kwoty zaoszczędzone mniejszego znaczenia nadarzają się dobrze tego rodzaju małe obligacje, które mają szansę 4 razy do roku uzyskania wielkich premij, a w każdym razie zwrócone być muszą z kapitałem w nie włożonym.

Większa część podobnych małych losów pożyczkowych została rozchwyconą, albo stoi o wiele wyżej nad wartość nominalną, kurs ich zaś i tak w skutek zaprzestania gry promesami jest stały i podnoszący się.

Główna wygrana ciągnienia z dnia **16. czerwca b. r. franków 100.000.**

Medjolańskie 10frankowe losy z powodu, że były na ostatku emitowane, są jeszcze obecnie najtańsze. 1959 2—4

LOSOWANIE

obrazów i odlewów gipsowych,

zakupionych przez Dyrekcję Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie na wystawie lwowskiej, odbędzie się

d. 2. czerwca b. r. o godz. 4. popołudniu.

Bliższe szczegóły zawierać będą plakaty.

Szanownych P. T. Akcjonarjuszów uwagę zwraca się na to, że według §. 7. statutu nie może brać udziału w losowaniu, kto się przed odbyciem takowej z należytości, przypadającej za akcje, nie uiści.

Z Dyrekcji Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych

1995 1—? **we Lwowie,** dnia 17. maja 1868.

Ignacy Hercok,

przedtem **Hercok & Arnold,**

przy ulicy Halickiej, w domu pana Bonifacego Stillera, pod liczbą 295,

poleca swój skład

OBIĆ PAPIEROWYCH

z pierwszych fabryk, tak francuzkich, angielskich, niemieckich, jak i krajowych w **najobfitszym wyborze**, począwszy od najtańszych, po cenie 20 ct. za zwój, 18 cali szerokości a 27 stóp długości mający, aż do najwykwintniejszych do obicia najbogatszych salonów, — również

ŻALUZJE i STORY DREWNIANE

z własnej fabryki, które po stałych a nader umiarkowanych cenach fabrycznych sprzedaje.

Cenniki i wzory tak obić, jak i storów i żaluzyj przesyłam na prowincję na każdorazowe zażądanie odwrotną pocztą, niemniej udzielam wszelkich żądanych objaśnień najchętniej i natychmiast.

Wszelkie udzielone mi komisa załatwiam również z jak największą akuratnością. 1981 2—3

Kąpiele siarczane

W LUBIENIU

trzy mile od Lwowa, a jedną milę od stacji kolei żelaznej w Gródku oddalone, otwarte będą **dnia 20. maja 1868.** Zarząd kąpielowy postarał się o wszystko co do wygody szanownych gości jest potrzebnem. Szybkowóz codzień odchodzi ze Lwowa do Lubienia, a ztamtąd dalej do Sambora. Stacja telegraficzna jest w miejscu zaprowadzona. O wczesne zamówienie pomieszkań uprasza się pod adresą: „Zarząd kąpieli w Lubieniu, przez Lwów." — Ktoby sobie życzył mieć kąpiele przywiezione do Lwowa, raczy udać się o to wprost do Zarządu kąpieli. 1870 2—6

W Paryżu 1867 przyznano złoty medal

Mało-Schwechackie

piwo marcowe i leżak (Lager)

w butelkach po 1 i 1½ miary (Mass) i w baryłkach od 5 miar i wyżej.

Pierwsze gatunki na kontynencie

sprowadzać można ze składu pod firmą:

Erstes Wiener Transito-Depôt für Exportbier

Wien, Fünfhaus, Hauptstrasse Nr. 543.

Ceny piwa:

Wywozowe piwo leżak	butelka	po	25 ct.
„ „ **marcowe**	„	„	27 „
„ „ **desserowe Bock**	„	„	32 „

Zwraca się za butelki próżne po 10 ct. od jednej.

Rozsyłki uskuteczniają się we wszelkich kierunkach w pakach po 21 butelek i w baryłkach, za **przesłaniem wprzód należytości**, a zlecenia wykonują się akuratnie. Za paki policza się po 90 ct. i po 10 ct. za opakowanie, natomiast oddawszy napowrót skrzynię franko, zwraca się 90 ct. 1931 3—3

Odprzedający i biorący znaczniejszą ilość otrzymują osobny rabat.

Piwa rzeczone sprowadzać można jedynie ze składu:

Erstes Wiener Transito-Depot für Exportbier

WIEN, Fünfhaus, Hauptstrasse Nr. 543

J. Schwarz & Comp.

Z zaręczeniem prawdziwości!

Dr. L. Béringuiera

Spirytus koronny

(Quintessence d'Eau de Cologne

Oryginalna flaszeczka złr. 1 ct. 25.

Najdoskonalszego gatunku — nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Med. BORCHARDTA

Mydło ziołowe

do upiększenia i poprawienia płci. Wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skórne, używane z wielką korzyścią w kąpielach wszelakiego rodzaju, = w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 ct. =

Dra Béringuiera

Roślinny środek

do farbowania włosów

(kompletny w puzderku z szczotkami i miseczkami, 5 złr. w. a.)

Uznany jako *zupełnie odpowiadający* celowi, całkiem *niesz kodliwy*, aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody, jako też i brwi we wszelkich możliwych odcieniach.

Prof. Dra LINDES

Roślinna pomada woskowa,

nadaje połysk i elastyczność włosom, jest wypróbowanym środkiem do utrzymania rozdziału. = W oryg. paczkach po 50 ct. =

Dra Béringuiera

Roślinny olejek

do wzmocnienia włosów,

w flakonikach na dłuższy użytek wystarczający, po 1 złr. składający się najodpowiedniejszych składników roślinnych na utrzymanie, i wzmocnienie i upiększenie zarostu głowy i brody, jako też w celu utrzeżenia się od tak przykrych liszajów iłuszczenia się skóry.

Dra Suin de Boutemard

Pasta do zębów,

w ¼ i ½ paczkach po 70 i 35. ct. Najtańszy, najwygodniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł — przyczynia się równocześnie do nadania dobroczynnej świeżości ustom i podniebieniu.

Balsamiczne mydło oliwne,

jako środek do codziennego umywania łagodnie działający, może być poleconym jak najusilniej nawet damom i dzieciom płci najdelikatniejszej. = Paczka oryg. 35 ct. =

Kr. prus. fizyka obwod.

Dra Kocha

Cukierki ziołowe

są dla swych obfitych części składowych z najszczególniejszych i najodpowiedniejszych soków ziołowych i roślinnych uznane, jako wypróbowany środek domowy na *kataralną chrypkę, drapanie w szyi, zaflegmienie itp.* — Oryginalne pudełeczka po 70 i 35 ct.

Dra Hartunga

OLEJEK

z KORY CHINY,

z wywaru najlepszej kory Chiny i olejków woniejących na zakonserwowanie i upiększenia włosów. (w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych flaszeczkach po 35 c.)

Dra Hartunga

POMADA ZIOŁOWA,

na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów, (w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych słoikach po 5 ct.

☞ Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, stwierdzone świadectwami o swych chwalebnych własnościach, sprzedają

pod zaręczeniem tożsamości

wyłącznie tylko następujące firmy:

We **LWOWIE** w aptece **Zyg. Rukera** pod srebrnym orłem; u **J. F. Kleina Wwy. Gebhardta**; w aptece **A. Berlinera Wiotra Mikolascha**, i u **Fryd. Schubutha.**

tudzież:

w Białej p. L. Schwanzer, *w Bochni* p. Paweł Niedzielski, *w Brodach* p. Ewa Kornfeld i Fr. Gomoliński. apt. pod złotą koroną w *Brzeżanach* p. B. Fadenhecht, *w Buczaczu* p. Stefan Kercel, *w Borszczowie*. A. Niemczewski i Spółka, *w Czerniowcach* pp. Ig. Schnirch i J. Różański, *w Drohobyczu* p. J. Rosenheim, *w Gorlicach* p. W. Rogawski apt. *w Gródku* p. Tomaszewski apt. *w Grybowie* p. A. Muszczyński, *w Jarosławiu* p. Józef Rohm apt., *w Kętach* p. G. Streya. *w Kołomyi* Joel Adlerstein, *w Kopeczyńcach* p. X. Wierzchowski apt., *w Krakowie* p. J. Bartl, *w Lisku* p. R. Barański, *w Manasterzyskach* p. J, Lipschütz, *w Mikulińcach* apt St. Międlicki, *w Myślenicach* p. F. Sendler, *w Nowym Sączu* p. Ig. Garan. *w Nowym Targu* p. K. Laur. *w Przemyślu* p. E. Machalski *w Przeworsku* p. F. Switalski apt. *w Radowcach* p. K. Teichmann, *w Rzeszowie* p. Ig. Schaiter i Spółka, *w Rawie Ruskiej* aptek. Jan Diestl. *w Sadagórze* p. A. St. Bursa, *w Sanoku* p. J. Zaewicz, *w Samborze* p. A. Kromer, *w Serecie* J. Dempniak, *w Sędziszowie* p. J. Kownacki, *w Skałacie* p. J. Dziembowski, *w Sokalu* p. A. W. Grot, *w Stanisławowie* p. F. Stecher apt. dawniej Tomanek, *w Tarnowie* p. J. Jahn i Henr. Koy, *w Tarnopolu* p. A. Morawetz i Waleuty Stachiewicz *w Wadowicach* p. F. Foltin, *w Zaleszczykach* p. J. Kodrębski, *w Żółkwi* p. R. Barbag, *w Żurawnie* p. W. Po tępski. 1030 20—2

Wydawca. Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki Druk Kornela Pillera.

1868. DODATEK do Nr. 118 „GAZETY NARODOWEJ.”

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń dnia 20. maja.

(?) W ostatnim liście podałem niektóre myśli, a raczej rozwinąłem myśl waszą, jakby sobie wynagrodzić krótkość tegorocznej sesji sejmowej. Przedmiot to bardzo ważny, więc dziś pójdę w tym kierunku dalej.

Jednym z najpierwszych przedmiotów, którym sejm zająć się będzie musiał, będzie pożyczka, udzielona przez Radę państwa Galicji na dotkniętych powodzią. Sejm na propozycję rządową oświadczyć się musi, czy pożyczkę i warunki tejże przyjmuje lub nie. Nie wątpię, że sejm przyjmie pożyczkę, lecz ubliżyłby swoim obowiązkom, gdyby przy tej sposobności nie wykazał rządowi przyczyn tak częstych wylewów i nie wskazał środków zaradczych. Przyczyną tak częstych wylewów jest zaniedbanie brzegów, znajdują się one bowiem w stanie natury. Srodkiem zaradczym jest obwarowanie brzegów i regulacja naszych rzek, a kraj ma prawo domagać się od państwa, aby własnym kosztem powystawiało niezbędne budowle wodne. Nie potrzebuję się rozpisywać, bo każdemu wiadomo jak dalece Galicja jest w tej mierze w porównaniu z innemi krajami w zaniedbaniu. W innych krajach, chociaż daleko mniejszych, już dokonanych budowli wodnych jest bardzo wiele, i na samo utrzymanie ich skarb wydaje corocznie znaczne pieniądze. I tak na Dolną Austrję wydaje on na samo utrzymanie gotowych już budowli 241.495 złr., w Górnej Austrji 139.494 złr., w Czechach 110.000 złr., w Tyrolu 73.000 złr., w Galicji zaś, największym kraju tej połowy monarchii, utrzymanie budowli wodnych kosztuje tylko 57.874 złr. Będzie przeto zadaniem i obowiązkiem sejmu wskazać rządowi, jakich budowli wodnych i gdzie ich Galicja potrzebuje, również ile te budowle kosztować mogą, aby rząd potrzebne pieniądze jeżeli nie od razu w następnym budżecie, to przynajmniej częściowo mógł zamieścić. Otóż Wydział krajowy ma wielkie i ważne zadanie przed sobą. Rady powiatowe w powiatach, wystawionych na wylewy, powinny mu przyjść w pomoc, słowem, kraj za pośrednictwem swoich organów powinien się zająć inicjatywą w tem ważnem dziele, bo rząd centralny sam bez wdania się kraju, inicjatywy nie weźmie. Najważniejszą usługę mogłoby w tej mierze oddać krajowi samo namiestnictwo. Na rzecz pojedyńczych krajów zwykł bowiem rząd centralny te tylko pozycje do budżetu podawać, których namiestnictwa żądają, i tu właśnie leży przyczyna, dlaczego ten lub ów kraj jest mniej lub więcej dotowany. Dalmacja np. bierze na szkoły ludowe właśnie taką samą kwotę ze skarbu państwa, co i Galicja, chociaż Dalmacja liczy tylko 404.000 a Galicja 4,597.000 ludności. Minister oświecenia, zapytany zkąd to pochodzi, odpowiedział z całą otwartością, że on potrzeb pojedynczych krajów znać nie może, lecz że ocenia je podług przedstawień i wymagań namiestników. Ile więc namiestnicy żądają, tyle rząd centralny bierze na budżet państwa. Nasi namiestnicy, po największej części krajowi nieżyczliwi, nie dbali o kraj i nie przedstawiali jego potrzeb, dlatego też Galicja jest w każdym dziale administracji najgorzej dotowaną. I to z roku na rok się przenosi. W bieżącym roku jest trochę zwrotu ku lepszemu przynajmniej w jednej części. Już w tym roku rząd centralny daje dla Galicji na budowle wodne wydatku nadzwyczajnego 180.000 złr., na budowle lądowe czyli na drogi 175.000 złr., a dlaczego? bo namiestnik wystawił potrzebę tych budowli i żądał na nie pieniędzy. Przyjdziemy więc do obwarowania brzegów naszych rzek, jeżeli zawczasu przygotujemy się, aby sejm a z nim namiestnictwo były w stanie odpowiednie potrzeby wykazać i uzasadnić.

Wiedeń d. 20. maja.

⊙ Dziś odbędzie się narada ministrów pod przewodnictwem cesarza samego. Na tej naradzie ministerjalnej oznaczonym zostanie dzień, w którym ma nastąpić sankcja monarsza praw wyznaniowych, i to wszystkich trzech razem. Nie podlega żadnej wątpliwości, iż prawa wyznaniowe dziś jeszcze sankcję otrzymają, chociaż ogłoszenie może dopiero pojutrze w dzienniku urzędowym nastąpi. W razie takim odłożenie to publikacji na piątek miałoby, jak niektórzy, może nawet dowcipnie zapewniają, odjąć klerykałom obfity powód do wygłoszeń i napuszystych tyrad, jakoby ministerstwo nawet dzień Wniebowstąpienia Pańskiego spłamiło ogłoszeniem bezbożnych ustaw.

Po dziennikach, zajmujących się teraz znów więcej niż kiedykolwiek prawami wyznaniowemi, krąży wiadomość, jakoby arcybiskup węgierski Hajnald w ponfnej misji do Rzymu się udał. Hajnald, persona grata u dworu watykańskiego, miałby papieżowi wyjaśnić, że cesarz w skutek potwierdzonych już praw zasadniczych nie może ustawom wyznaniowym odmówić swego potwierdzenia, aby więc papież tę konieczność uwzględniając powstrzymał się od jakichkolwiek kroków przeciw dworowi wiedeńskiemu. Mogę was zapewnić, że w tej całej wieści niema ani iskry prawdy. Wyłoniono ją, jak się zdaje, w obozie samych klerykałów, by w ten sposób wmówić w świat, iż tak głośno przez biskupów zapowiedziana walka w razie zatwierdzenia w mowie będących ustaw, tylko znów przez ich własną pobłażliwość nie nastąpi; co więcej, że nawet sami przez arcybiskupa Hajnalda o absolutorjum dla Austrji się starają. Hajnald siedzi zupełnie spokojnie w Meranie w Tyrolu, a cała walka biskupów przeciw nowemu porządkowi rzeczy w Austrji polega tylko na tak śmiałych odezwach do ministrów, jak list biskupa Rudigiera z Lincu do ministra dr. Giskry. Zresztą miał rząd postanowić, aby na dalsze *non possumus* się nie narażać, więc w żadne układy z Watykanem przed sankcją ustaw wyznaniowych nie wchodzić a dopiero potem na podstawie faktów dokonanych rokowania rozpocząć. Dlatego też i p. Meysenbug, podsekretarz stanu, dopiero po ogłoszeniu prawa o małżeństwach, prawa szkolnego i międzywyznaniowego do Rzymu się uda. Nastąpi to więc zapewne w sobotę.

Wiedeń dnia 20. maja.

△ Wczoraj rozpoczęły się w Izbie niższej Rady państwa rozprawy nad budżetem krajów niewęgierskich Austrji. Jest to pierwszy budżet w nowym ustroju państwowym, przedłożony rajchsratowi wiedeńskiemu. Po raz pierwszy więc pozycja najważniejsza, tj. budżet wojskowy została wypuszczona, przedmiot ten bowiem należy do spraw wspólnych i przed forum państwowych delegacyj, sumę więc, na kraje niewęgierskie przypadającą, po prostu wstawiono w rubrykę odpowiednią. Różnica w traktowaniu rzeczy jest niemniej i ta, że wprzódy budżet ministerjum spraw wewnętrznych obejmował niemal wszystko, co się tyczy handlu, oświaty, gospodarstwa, bezpieczeństwa publicznego i td., a teraz każdy minister zastępuje odpowiedni dział spraw publicznych.

Prawdziwej dyskusji jeneralnej można powiedzieć nie było, jednak niektórzy posłowie zabierali głos, dotykając różnych usterek i wypowiadając swoje zdania co do zaprowadzić się mogących ulepszeń na przyszłość, pod formą używaną: życzeń (*Wünsche*).

Sprawozdawca Winterstein miał łatwiejszą od swych poprzedników sprawę, gdyż oświadczył w myśl uchwały budżetowej komisji, że ponieważ budżet r. 1868 spóźniony i nosi na sobie cechę przechodowego budżetu, więc on nie będzie przedkładał żadnych rezolucyj, tylko się ograniczy na referacie liczebnym. Deputowany Conti (z Tryestu) wypowiedział myśl praktyczną; szkoda, że nie postawił wniosku. Kraje pojedyńcze, powiada, są reprezentowane przez sejmy, odpowiedniejby więc było przy ustawianiu budżetu na przyszłość, pozycje układać podług krajów, a nie jak się teraz dzieje, zbiorowo.

Sprawozdawca Winterstein nie odpowiadał merytorycznie, bo nie było formalnie stawianego wniosku, ale wyrażał nadzieję, że ministerjum uwzględniło słuszne żądanie.

Deputowany Roser (z Czech) zwrócił na siebie powszechną uwagę. Równie gwałtownie i energicznie przemawia, jak Schindler, i niejednem *extempore* porusza i przyciąga publiczność, jak ten, ale ma tę niezaprzeczoną wyższość pod względem etycznym nad Schindlerem, że się nie troszczy o to, co powie rząd i czy będą zadowolnieni ci, którzy stoją u jego steru. U Schindlera zaś zawsze góruje preokupacja: Czy się nie naraził władzy faktycznej? Dlatego też S... z widoczną predylekcją rzuca się na przedmioty, które go w niczem nie narażają. Do tych należą kwestje pojedyńcze z rubryki konkordatu, równouprawnienia, przypadki wątpliwych krzywd i prześladowań na polu wyznaniowem i t. d., jednem słowem, co daje popularność tanią i niezyskowną. Dr. Roser zaś nie pyta wcale, czy się co rządowi podoba, tylko wypowiada co myśli i gani co mu się godnem nagany wydaje. Dotknął strony praktycznej, tak zwanej reformy urzędów i redukcji urzędników. Wiadomo, ile to narozprawiono i napisano o przykróceniu cngli biurokracji, o zmniejszeniu liczby urzędników i o tympodobnych objawach nowej ery, a w praktyce co się stało?

Roser wypowiada publicznie, co zresztą każdy wiedział, i co bezpośrednio interesowani szeptali sobie na ucho: że pooddalano mnóstwo małych urzędników, pozbawiono chleba ojców dzieci, ale na to i po to, aby mieć miejsce na utworzenie kilkunastu wyższych posad, które kosztują więcej, jak wszyscy oddaleni mniejsi urzędnicy. Hofratów namnożyło się, powiada mowca, tyle, że jeśli się przypadkiem na ulicy kogo potrąci, można śmiało powiedzieć *„Pardon Herr Hofrath“*. Śmiech ogólny nastąpił — przesada widoczna, ale w gruncie rzeczy wiele prawdy. Podciągał dalej pod krytykę rubrykę wydatków na dyety urzędników, ciągle jeżdżących i likwidujących koszta podróży. Sprawozdawca, windykując budżetowi charakter prowizoryczny i przejściowy, zasłonił się znowu tem, że reorganizacja jeszcze nieprzeprowadzona, że ministerjum zasługuje na zaufanie i można być pewnym, że rząd złemu zaradzi.

Gdy przyszło do pojedynczych pozycyj w budżecie ministerjum spraw wewnętrznych, poseł dr. Zyblikiewicz zrobił rząd uważnym na anomalię w rubryce wydatków na utrzymanie dróg publicznych i robót wodnych. Na Austrję Niższą preliminowano sumę tak wysoką jak na Galicję, chociaż Galicja ma obszaru 1425, a N. Austrja 360 mil kwadratowych, pierwsza więc jest cztery razy większą od drugiej. Prosiłbym tylko, dodał mowca, aby większą sumę na te potrzeby Galicji w przyszłym budżecie wydzielono.

W odpowiedzi na tak skromną i w formie oględnej wypowiedzianą prośbę posła, minister Giskra wskazał na subwencję, którą rząd w wysokości 1 mil. płaci i płacić będzie musiał przedsiębiorstwu kolei czerniowieckiej. Chociaż tak drogi bite jak i roboty wodne, które mają ochraniać i zabezpieczać ludność od powodzi i ostatecznie od nędzy i chorób, nie dadzą się w ścisłem pojęciu na równi postawić z tem, co się odnosi do subwencyj rządowych, towarzystwom kolejowym przyznanych, jednak minister uznał, za stosowne podciągnąć jedno i drugie pod rubrykę komunikacyj! Rząd, powiada on, płaci za komunikację Galicji z Bukowiną milion guldenów, więc trzeba to doliczyć do kwoty, przeznaczonej na drogi i roboty wodne!

Takie kategoryczne wypowiedzenie i taka adwokacka wycieczka na pole finansowo-ekonomiczne czyni chwilowo efekt, i to wystarcza, ale próby krytycznej rozwagi nie wytrzyma. Co za związek między potrzebą uregulowania koryta, zabezpieczenia brzegów od wylewów, czy to Wisły, czy Sanu, czy Dunajca, lub koniecznością ulepszenia dróg w okolicach górskich, a koleją, źle i drogo budowaną, która od samego początku budowy stała pod nadzorem władzy centralnej w Wiedniu, z tym środkiem komunikacji, który po większej części ze względów strategicznych a więc państwowych został wprowadzony w życie!

Ludzie fachowi utrzymują, iż przestrzegano, póki był czas, ministerjum handlu i dowodzono, że preliminarz budowy za wysoki, że niedostateczna niwelacja ziemnych robót wywrze wpływ szkodliwy na dochody przedsiębiorstwa i na procentowy stosunek wydatków do przychodu i t. d., ale że zawsze u góry kładziono nacisk na potrzeby strategiczne!

Przytem dr. Giskra jak najobszerniejszą autonomię przyznał krajom niewęgierskim co do dróg. Wolno im naprawiać i budować drogi ile zechcą. O fundusze jednak starać się powinny sejm i Rady powiatowe! „I powtarzam com już raz wypowiedział — dodał minister — że autonomia, to rzecz kosztowna.“

Przy budżecie ministerjum oświaty zabrał głos hr. Adam Potocki, domagając się większego uwzględnienia spraw nauki w Galicji; wydatki, które państwo wyłoży na podniesienie nauki i oświaty, wrócą się niezawodnie z zyskiem, gdyż są to wydatki na cele produktywne.

Minister dr. Hasner, w wysokim stopniu zamiłowany w estetycznych produkcjach, rad był widocznie, że mu się nadarzyła sposobność popisu. Wypowiedział naprzód, że i rząd uważa wyłożony grosz na oświatę za wydatek nader korzystny, i że ile możności wstawiać się będzie, za przeznaczeniem większych sum na szkoły, a że dr. Banhans zalecił utworzenie osobnego czeskiego uniwersytetu w Pradze, więc minister oświaty rozszerzył się w tej materji bardziej niż w innej, gdyż w późniejszym toku mowy przeszedł na pole prawa o równorzędności języków które uchwalone przez sejm czeski, otrzymało sankcję najwyższą. Niemcy dali tej ustawie sejmu czeskiego tytuł *Sprachenzwangs-Gesetz*; i w tym duchu o prawie języków przemawiał minister, jakby gwałt zadano Niemcom czeskim! Charakterystycznem jest i pozostanie oświadczenie ministra Hasnera, że co się tyczy ustawy sankcjonowanej sejmu czeskiego *Sprachenzwangs-Gesetz*, ministerjum obrało już drogę, którą pójść zamyśla. Oto wezwie po prostu sejm w Pradze, aby zniósł to prawo... Rozumie się, że ministerjum taką uchwałę — którą w małych rozmiarach z edyktem rewokacyjnym porównać można — poda niezwłocznie do sankcji!

Jakaż to konfuzja, i dokąd zajść można po tej drodze! Dajmy na to, że uchwała sejmu będzie zwaloną, przypuśćmy, że za parę lat przyjdzie inne ministerjum do steru rządu, i temu znowu zdawać się będzie, że pierwsza uchwała była bardziej sprawiedliwą; czyż nie byłoby mu wolno zawezwać znowu sejm, by większością skasował drugą decyzję, a wrócił do pierwszej?

Nakoniec oświadczył minister, że na następnej kadencji przedłoży projekt do prawa o reorganizacji szkół ludowych.

Jakie to będzie przedłożenie, czy w duchu autonomicznym? Mam niektóre wskazówki, ale nie wiem, czy dokładne. Jestto dopiero zawiązek, z którego jeszcze może ministerjum zrobić co zechce. Wątpić jednak wolno, ażeby nowy projekt nie miał cechy kosmopolityczno-zachodniej kultury, która w abstrakcji może być coś warta, ale w rzeczywistości nic nie warta.

Ciekawą była następnie wycieczka dr. Rosera przeciw loterji liczbowej. Okazał dowodnie, że plan loterji jest tak na wyzyskiwanie publiczności obrachowany, iż można śmiało powiedzieć, że to jest gra „fałszywemi kartami.“ Postawił wniosek, aby loterję liczbową znieść, a ewentualnie, aby zawezwać rząd do złożenia na stół Izby szczegółowego planu gry. Mowca wiedział, że na radykalną kurację nie znajdzie lekarzy w Izbie niższej, jakoż istotnie wice-prezydent, Hopfen, odwołując się do regulaminu Izby, nie dopuścił do formalności uprzedniej, t. j. próby, czy wniosek poparty lub nie, i pozostała tylko teoretyczna część wniosku, którą przyjęto. Na przyszłej więc kadencji minister finansów przedłoży plan gry małej loterji. Tak dr. Roser jak i dr. Stamm, który przemawiał później w tym samym przedmiocie i duchu, nie obiecują sobie radykalnego usunięcia, ale przynajmniej zmniejszenia „złego“ po tej rezolucji.

Powiadają, że jeźli organa publiczne rozpoczną krucjatę przeciw grze loteryjnej, oświecając publiczność co do szczegółów planu gry, przedłożyć się mającego Izbie, skutek zbiorowej pracy nie może być chybiony.

Kto zna rzeczy i ludzi, ten optymistycznych zapatrywań tego rodzaju podzielać nie może. Z tych, którzy stawiają na małą loterję, większość nie czyta dzienników; inni znowu liczą na ślepe szczęście; dziennikarstwo wiedeńskie wszystkiem się raczej zajmuje, co ma związek z finansami, koncesjami kolejowemi, przedsiębiorstwami bankowemi i t. d., jak propagowaniem jakiejkolwiek idey humanitarnej.

W tym tygodniu spodziewają się rozpoczęcia dyskusji nad przedłożeniami finansowemi.

Paryż d. 17. maja.

(*W*) Ogólny stan polityczny Francji i Europy ciągle ten sam — pokój zdaje się być zapewnionym na parę przynajmniej miesięcy, a swoją drogą przygotowania do wojny prowadzone są jak najenergiczniej.

Ciało prawodawcze zajęte od dni kilku kwestjami ekonomicznemi. Pan Colb-Bernard mówił dość długo przeciwko wolności handlu, dotykając powierzchownie wielu innych przedmiotów; z mowy jego nie nader treściwej, trudno wyciągnąć bardzo stanowczych konkluzyj. Pan Thiers, znany jako protekcjonista, wystąpił także ze zwykłą wymową przeciw bezwzględnej wolności handlu, cytując na poparcie swego poglądu mnóstwo faktów i cyfer, będących wynikiem długiej pracy i specjalnej znajomości rzeczy. Następnie rozpatrywał kwestję wolnego handlu ze stanowiska czysto-politycznego i dowodził, że zawieranie traktatów handlowych równie jak rozstrzyganie wszelkich kwestyj ekonomicznych, powinnoby być zostawione wyłącznie Izbom. Pan Forcade la Roquette, minister handlu, rolnictwa i prac publicznych, zbijał p. Thiersa, broniąc wolności handlu, dowodząc, że ona dotąd nie jest bezwzględną, że ona tylko może zapewnić rozwój i pomyślność przemysłu i handlu, a rezultata zastosowania jej we Francji czas dopiero może wykazać. Debaty toczą się dalej — ostatecznie zaś dążność interpelujących zmierza widocznie do zastąpienia w przyszłości traktatów handlowych, stałemi prawami cłowemi, wotowanemi w Izbach, i do ustanowienia nowych taryf cłowych. Broszura p. Raula Bondon, pod napisem: *La consommation, la production et le libre échange*, którą w tej chwili przeczytałem, zapatruje się bardzo zdrowo na stan obecny ekonomiczny Francji. Autor dowodzi w niej między innemi, że jedną z najważniejszych przyczyn stagnacji, panującej obecnie w handlu i przemyśle, jest nienormalny stan polityczny Europy i ogromne zwiększenie wydatków budżetowych Francji, które w ciągu ostatnich lat piętnastu podniosły się o 1,200 milionów franków, t. j. wydatki budżetowe o 800 milionów franków, a wydatki municypalne o 400 milinów fr.

Rozeszła się tu pogłoska, że marszałek Niel ma stanowczy zamiar usunąć się z ministerstwa, coby było widoczną oznaką przewagi w rządzie stronnictwa pokoju i wegetacji bezbarwnej. Nie wierzymy w wiarogodność tej pogłoski, nie przypuszczając, aby rząd cesarski dał się kierować partji, którą kierują względy czysto materjalne, i która zagrząsłszy w wirze interesów przemysłowo-handlowych, chciałaby z Francji zrobić kantor kupiecki, nie troszcząc się zupełnie o honor narodowy i lekceważąc wymagania polityki zagranicznej.

International przytacza rozmowę, którą miał przed wyjazdem z Włoch książę pruski z panem Ratazzim. Książę obsypał byłego ministra tysiącem pochwał, porównywając go z Bismarkiem. Podziwiał jego czysto narodową politykę. Następnie dotknąwszy wielu innych kwestyj, zwracał szczególnie uwagę na to, że Florencja jest dla Włoch bardzo niedogodną stolicą. W braku Rzymu dogodniejszym byłby według niego Neapol, ze względu na konieczność rozwinięcia morskiej potęgi Włoch. Prusom brakuje tylko marynarki, jeżeliby więc Włochy posiadały to, czego Prusom brakuje, to według księcia, dwa te państwa stanowiłyby bardzo imponującą i nieprzepartą prawie siłę. Przy pożegnaniu książę pruski wyraził nadzieję obaczenia wkrótce pana Ratazzego u steru rządu, jako najzdolniejszego męża stanu we Włoszech i najlepiej pojmującego obecne Włoch stanowisko. Prusy starają się widocznie o wyrobienie sobie stanowczego wpływu na Włochy, i nietylko we Włoszech, ale wszędzie, gdzie można, odkopują sobie sprzymierzeńców. Bej tunetański nawet zwrócił ich uwagę na siebie, a p. Bismark objawił życzenie zostania rozjemcą w sporze Tunisu z Francją, a przynajmniej mienia udziału w załatwieniu sporu, ze względu, że bankierzy frankfurccy są w tym sporze interesowani.

Według ostatnich wiadomości Humaita została wzięta przez Brazylijczyków, Lopez jednak wycofał się z niej z najlepszem wojskiem jeszcze przed wzięciem fortecy, i ma zamiar prowadzić dalej wojnę partyzancką, dopóki nie uorganizuje pospolitego ruszenia.

W Hiszpanii dotychczas nie udało się wynaleźć stałego następcy marszałka Narvaeza i sformować nowy gabinet; stan tymczasowy trwa ciągle, a stronnictwo klerykalne z każdym dniem nabiera więcej wpływu. Proces prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej zbliża się ku końcowi, rezultat jego obecnie już prawie niewątpliwy: zdrowy rozsądek polityczny Amerykanów nie dozwolił nawet panu Johnsonowi doprowadzić do skutku tak starannie przygotowanego zamachu stanu, sparaliżowanego w samym zaczątku przez oględność władz amerykańskich.

Bukareszt d. 15. maja.

(*A. Łab.*) Dymisja Stefana Goleski, prezydenta Rady ministrów i ministra spraw zagranicznych została przyjętą, a na jego miejsce powołano jenerała Mikołaja Goleskę. Wątpię, by się mocarstwa tym rodzajem zadośćuczynienia zadowolnić chciały za zniewagę, wyrządzoną im przez byłego ministra, a właściwie przez rząd księcia Karola, gdyż wiadomo, że nie Stefan Golesko, ale Jan Bratiano był duszą gabinetu, i że jenerał Mikołaj Golesko wyznaje te same zasady, co i jego poprzednik, a więc, że i on będzie równie powolnem narzędziem w ręku rumuńskiego Gorczakowa. Bratiano, dumny łaską księcia Karola i herostratowskiemi tryumfami swej polityki, sądzi, że *licet bovi*, że długo jeszcze będzie mu wolno broić podobnie pod opieką petersburgskiego Jowisza, bo oto nawet formy dymisji nie raczył nagiąć do znaczenia słusznie należącego się, choć wielce błahego zadośćuczynienia, i ogłosił w Izbie, że tylko z przyczyny nadwątlonego zdrowia usunął się pan Stefan Golesko z widowni publicznej, dając przez to do zrozumienia, że polityka gabinetu będzie i nadal taką, jaką do dziś dnia była.

Równocześnie unoszą się dzienniki ministerjalne nad urzędowem oświadczeniem br. Offenberga, że odebrał on już z Petersburga rozkaz rozpoczęcia rokowań z rządem tutejszym celem uregulowania kwestji, a względnie celem zupełnego zniesienia sądownictwa konzularnego i oddania carsko-moskiewskich poddanych pod prawa rumuńskie.

Moskwa upiekła tym razem dwie pieczenie przy jednym ogniu: z jednej strony uszczupliła atrybucje Turcji, jako państwa zwierzchniczego, związanego w powyższym przedmiocie osobnemi traktatami z mocarstwami, gwarantującemi byt Rumunii, z drugiej zaś strony nie zaniedba oua podnieść i zużytkować ten nowy dowód swej pieczołowitości dla chrześcian Wschodu. Jeśli w sprawie sądownictwa obcych konzulatów państwa zachodnie nie pójdą za przykładem Moskwy, jeśli go nie prześcigną i nie zaćmią innemi jakiemi, równie dla Rumunii pożądanemi postanowieniami, w takim razie nie zaniedba pewnie *Romanul* odwołać się jeszcze raz do artykułu nowej swej wiary: „że dziś już tylko w ręku Moskwy spoczywa sztandar narodowości i sprawiedliwości.“

Dzienniki konserwatywne tłumaczą następująco wstrzymanie się mniejszości Izby od głosowania nad wotum zaufania dla ministerstwa z przyczyny kwestji żydowskiej:

„1. Prawica nie składa się z automatów, którychby można prowadzić na sznurku; należą do niej ludzie niezawiśli, a ci powodują się tylko własnem swojem natchnieniem.

„2. Wielu członków prawicy sądziło, że chwila nie była stosowną do podnoszenia kwestji, która była przedmiotem interpelacji p. Karpa, drudzy zaś nie śmieli wystąpić przeciw podobnemu przekonaniu.

„3. Wstrzymanie się od głosowania miało być środkiem do przekonania kraju, jak bardzo stopniała liczba ślepych zwolenników ministerstwa i jak miniaturową jest owa większość, którą ministerstwo bezustannie się chlubi.“

Poprawka Mołdawianów do prawa o policji wiejskiej, o której poprzednio donosiłem, mająca na celu wypędzenie żydów z gmin wiejskich, upadła. Konserwatyści głosowali przeciw niej wraz z ministerjalnymi. Gdyby pierwsi tym razem chcieli się posłużyć środkiem, jakiego zbyt często używa lewica, gdyby byli wsparli Mołdawianów, rezultat głosowania tj. przyjęcie poprawki pociągnęłoby zą sobą kwestję gabinetową albo rozwiązanie Izb. Czerwoni widzą jasno tę niechcąco oddaną im przysługę, nie myślą jednak bynajmniej o zmianie dotychczasowego swego postępowania.

Przed kilkoma dniami doniosła *Trompeta* a za nią *Terra* o zabraniu przez policję całego nakładu czasopisma humorystycznego *Strechea*, zawierającego jakiś niemiły rządowi rysunek, wyszły w litografii p. Perneta, z dodatkiem, że konfiskata nastąpiła przed wydaniem dziennika, a więc wbrew 29. artykułowi konstytucji.

Monitorul zaprzeczył doniesieniom wyżnazwanych dwóch dzienników, otóż w jednym z nich oświadcza dziś p. C. Matheesku, właściciel i żerant dziennika *Strechea*, że rzecz zupełnie się tak miała, jak ją *Trompeta* i *Terra* przedstawiły, że p. Pernet posiada do tej chwili kamień, z którego litografowany był inkryminowany rysunek, i że oskarzono dyrektora policji przed trybunałem za przekroczenie art. 17. i 24. zasadniczego prawa policyjnego.

Przytaczam tu umyślnie ten drobny na pozór fakt, dla skonstatowania wiarygodności i powagi zaprzeczeń urzędowych, ogłaszanych w *Monitorulu*.

Konstantynopol dnia 12. maja.

Mowa sułtańska przy otwarciu Rady stanu i Wysokiego trybunału, która wszędzie wywołała tak dobre wrażenie, zaleca się bez zaprzeczenia więcej przyswojeniem i wypowiedzeniem głośnem myśli, od dawna znanych i stosowanych w Europie, niżeli oryginalnością. W każdym wypadku to, co padyszach wyrzekł o potrzebie postępu, sprawiedliwości, jasno określonej, i wolności sumienia, o szanowaniu wzajemnem wyznań religijnych, raz jeszcze przekonywa nas o tem, że Turcja nietylko pragnie reform, lecz energicznie je poczyna.

Dirani-Ahkiami-Adlié (Wysoki trybunał) dzieli się na dwie sekcje: kryminalną i spraw cywilnych i handlowych, i ma za zadanie sądzić sprawy w najwyższej instancji. Każda sekcja ma swego wiceprezesa, sędziów i referentów, a łączą się w jedno ciało sądowe w razie ważnych wypadków, pod przewodnictwem jednego prezydenta. Trybunał z czynności swoich zdaje sprawę Radzie stanu.

Jestto jedna z najpilniejszych instytucyj. Niedawno jeszcze czytaliśmy, jak pewnego Turka przytrzymano siedm lat bez śledztwa w więzieniu za zabicie napastnika w obronie swego życia.

Powstanie kandyjskie, wspomagane przez Moskwę i Grecję, trwa ciągle. Przed kilkoma dniami rozstrzelano b. dowódzcę powstańców, Kozakosa, który się poddał tureckim władzom. Prócz tego donoszą jeszcze o dziesięciu egzekucjach.

Dzienniki przepełnione są opisem różnych okrucieństw. Chętnie je pomijamy, powtarzając tylko jedną, dość charakterystyczną wiadomość o przewożeniu na statku moskiewskiem po kilka razy tychże samych ludzi dla utrzymania pozoru o siłach powstańczych.

Dnia 3. maja statek turecki przywiózł 30 powstańców greckich, którzy dobrowolnie się poddali.

W ostatnich czasach kapitan inżynierji moskiewskiej, Piotr v. Klynden, przybył z Gałacu do Tulczy. Zwidzał okolice miasta, a szczególniej wyżynę Kisla, zkąd w czasie ostatniej wojny kozacy otomańscy i Turcy narazili armię moskiewską na dość znaczne straty; zdjął plan położenia, zmierzył obszar i spisał wiele wiadomości. Poczem od ecbał do Odesy.

Z granic Bessarabii donoszą, że dwóch członków komitetu bółgarsko-moskiewskiego w towarzystwie 7 ochotników udało się do Serbii. Inni emisarjusze moskiewscy weszli do Bółgarji przez Izach.

Przegląd polityczny.

Austrja. We środę udzielił cesarz sankcji wszystkim trzem ustawom wyznaniowym. Wczoraj spodziewano się ich urzędowej publikacji. Dziś w piątek odjeżdża br. Meysenbug do Rzymu, aby jak donosiliśmy, uregulować stosunki Austrji z kurją św. na podstawie nowego, zmienionego stanu rzeczy.

Dobrze zwykle w podobnych sprawach poinformowany *N. W. Tagblatt* donosi, że i ustawa o reorganizacji władz politycznych otrzymała już sankcję monarszą. Najdalej z początkiem września b. r. ma ta organizacja być przeprowadzoną.

W jednym z ostatnich numerów *Gazety Kolońskiej* umieszczona jest korespondencja z Rusi (*Aus Ruthenien*). Zawiera ona doniesienie, że br. Beust marzy o nowym podziale administracyjnym Galicji, zamierzając utworzyć jakąś osobną Ruś.

Debatte wiedeńska oświadcza półurzędownie, że cała osnowa tego listu nie jest niczem innem, jak tylko prostym wytworem fantazji korespondenta. Br. Beust nie może myśleć o dzieleniu Galicji, bo w myśl konstytucji rzecz ta wcale nie do niego należy. Kompetentniejszy w tym względzie dr. Giskra, minister spraw wewnętrznych, oświadczył w imieniu rządu na interpelację posłów polskich w Radzie państwa, że rząd wcale niema zamiaru rozdzielać Galicji.

Debatte pisze także, że w Paryżu odkryto ajencję moskiewską, która postawiła sobie za zadanie, werbować za pieniądze sprzedajne indywidua między emigracją, w celu wyprawiania ich potem do Galicji. W kraju naszym mają oni szerzyć i popularyzować zasady panslawistyczne. Mówią, że ajencja pozyskała już sobie na ten cel około 150 osób, a między niemi i jakiegoś przywódzcę z ostatniego powstania. C. k. władze tutejsze są uwiadomione o całej tej robocie. (To nam donosił już nasz korespondent paryzki; p. r.)

Co roku odbywała się w Zagrzebiu przed posągiem Jelaczyca serenada muzykalna. Tego roku zabroniły władze odbycia tej uroczystości.

Redaktor klerykalnego dziennika wiedeńskiego, *Volksfreund*, skazany został za obrazę Rady państwa na tydzień aresztu.

Niejaki p. Bartels, pułkownik austrjacki, miał napisać kilka broszur wojskowej treści, w których niejeden z koryfeuszów wojskowych w Austrji znalazł niemiłą dla siebie pigułkę. Broszury pana Bartelsa wyszły bezimiennie. Pomimo to jednak c. k. władze wojskowe pociągnęły go do odpowiedzialności, jako podejrzanego o autorstwo tych pism. Oskarzony pułkownik udał się do Rady państwa z prośbą o przekazanie jego sprawy sądom przysięgłych, gdyż w myśl ustaw zasadniczych sprawy prasowe należą bezwzględnie do trybunałów przysięgłych. Izba poselska przyjęła jego petycję ze szczególną sympatją, bo zażądano większością głosow odczytania całej jej osnowy. Otóż donoszą teraz, że c. k. sądy wojskowe kazały aresztować p. Bartelsa.

Przyjazd Najj. Pana do Pragi na uroczystość poświęcenia mostu Franciszka Józefa odłożono znowu. Przed dniem 7. czerwca nie mogą się Prażanie spodziewać jego przybycia.

Węgierski minister handlu Gorové ma zamiar podać się do dymisji. Przyczyną tego są zmiany, które legislatywa ma uchwalić w traktacie handlowo-cłowym niemieckim.

Florencka *Italie* podała była wiadomość, że br. Beust wystosował w tych czasach do moskiewskiego gabinetu notę, interpelującą o zamiary rządu petersburgskiego względem Austrji. Urzędowy organ austrjacki *Wiener Abendpost* pisze, że doniesienie to jest zupełnie nieprawdziwe równie bezpodstawnemi są wieści, jakoby który z członkow panującego domu austrjackiego miał być przeznaczonym na przyszłego księcia Rumunii. Douoszono, że pruski gabinet miał rozpocząć akcję dyplomatyczną w tym duchu.

Niemcy. Proces, wytoczony w Berlinie 22 Hanowerczykom o najwyższą zdradę stanu, nie ma w sobie nic szczególnego dla obszerniejszego koła czytelników. Zeznania świadków są bez znaczenia, gdyż sławna owa „legia“ składała się prawie z takich samych żywiołów, które legii z Antybów zjednały tak smutne wspomnienie.

Sprawa moguncka, której półurzędowe dzienniki pruskie odmawiały wszelkiego znaczenia, nie znikła jeszcze z politycznej widowni. I tak piszą z Darmsztadu do *Frankfurter Journal*, że żaden z heskich pułków nie udał się jeszcze do Moguncji i że niewiadomo, czy którykolwiek z nich wyjdzie, gdyż rząd pruski odwołuje dziś to, co wczoraj nakazał.

Saska Izba wyższa odrzuciła uchwałę Izby niższej względem zniesienia kary śmierci.

Pruski sąd stanu ogłosił dnia 20. bm. wyrok w procesie Hanowerczyków o zbrodnię stanu. Konduktora kolei żelaznej, Freesego uwolniono, krawca Howalda skazano na mocy §. 66 kodeksu karnego na 15-miesięczne, pozostałych 20 każdego na jednoroczne więzienie na fortecy.

Francja. We francuzkim senacie rozpoczęły się dnia 19. maja z powodu nadeszłej petycji rozprawy przeciw i za wolnością nauczania we wszystkich uniwersytetach. Dziennik *l'Union* umieszcza równocześnie jako straż przednią nowy pamflet biskupa z Orleanu. Ksiądz Dupanloup nie jest członkiem senatu, pozostaje mu więc tylko ta droga, aby powiedzieć swoim zwolennikom, że cały system rzadowy, zaprowadzony w uniwersytetach, jest najgorszym, zasługującym na największe potępienie. W senacie zapisali się do głosu wszyscy kardynałowie, a ze strony rządu wystąpi tylko jeden minister Duruy, który teraz jest obżałowanym i obrońcą. W razie gdyby senat chciał ścieśnić wolność nauki, Duruy postanowił zażądać dymisji. Lecz prawdopodobnie nie przyjdzie do tak stanowczego kroku, gdyż jak *l'Etendard* zapewnia, rząd wykazawszy błędne stanowisko, na jakiem się znajdują jego przeciwnicy, zażąda prostego przejścia do porządku dziennego. Większość senatu zgadzała się zawsze z wolą rządu, to z wszelką pewnością można się spodziewać, że i teraz uczyni zadość jego żądaniom.

Jeden z paryzkich korespondentów do *l'Indep. Belge* zapewnia, że marszałek Niel obejmie posadę namiestnika Algierji, i że teka ministra wojny zostanie powierzoną jenerałowi Lebrun, który na wypadek wojny byłby zarazem szefem głównego sztabu. Lecz co się stanie z teraźniejszym namiestnikiem Algierji, z marszałkiem Mac-Mahonem? O nim nie mówi nic rzeczony korespondent.

I w Paryżu zaczynają znów mówić o rychłej zmianie gabinetu. W dobrze informowanych kołach podają następującą listę przyszłych ministrów: Rouher obejmuje tękę spraw zagranicznych, a na jego miejsce wejdzie do ministerjum stanu Drouyn de Lhuys. Ministra spraw wewnętrznych, Pinarda, zastąpi prefekt Lugdunu, p. Chevrau. Ministrem robót publicznych zostanie prefekt Sekwany, Hausmann, a margrabia de Moustier nie otrzyma w gabinecie żadnej posady, gdyż wszyscy widzą w nim najmniej zdolnego ministra.

Cesarz Napoleon przyjmował dnia 19. maja deputację Rady gminnej miasta Rouen. Dnia 31. maja uda on się do rzeczonego miasta na wystawę Towarzystwa gospodarskiego.

Journal des Débats umieszcza mowę Guizota, wygłoszoną na posiedzeniu Towarzystwa historycznego, w której były minister uczcił pamięć niedawno zmarłych członków tegoż Towarzystwa: Luynes, Jezensac, Taillandier i Virville. Mowę przyjęli zgromadzeni hucznemi oklaskami, gdyż pod względem biograficznym jest ona prawdziwym klejnotem, a pod względem oratorskim prawdziwem arcydziełem.

Anglia. Na interpelację dwóch członków parlamentu, Gladstona i Dalglicha, odrzekł Disraeli dnia 19. b. m., że rząd będzie uporczywie walczył z irlandzkim bilem kościelnym, i że dnia 21. maja rząd przedłoży swoją uchwałę w sprawie szkockiego bilu reformy. *Globe* przemawia za potrzebą rozwiązania parlamentu.

Rzym. Urzędowy *Giornale di Roma* pisze między innemi: „Dwór papiezki jest bardzo obrażony słowami turyńskiego biskupa, wyrzeczonemi przy ślubie następcy tronu włoskiego. Znajdująca się w nich wzmianka o potrzebie połączenia interesów państwa i kościoła, jawne przystąpienie do włoskiej polityki jedności, tudzież pochwały, dane Wiktorowi Emanuelowi i jego dynastji, nakazują uważać biskupa Riccardego di Netro za kacerza i wolnego murarza.“

Correspondencia de Espanna, półurzędowy organ rządu madryckiego potwierdza wiadomość o mającem nastąpić wzmocnieniu załogi francuzkiej w państwie Kościelnem. Pisze ona: „Gabinet paryzki powziął zupełnie nowe postanowienia co do wycofania swych żołnierzy z krajów papiezkich, i jak zapewniają, o wyjściu Francuzów z Civittavecchii nawet mowy być nie może. Posłowie Sartiges w Rzymie a Malaret we Florencji otrzymali instrukcje, odpowiadające zachowawczej i religijnej polityce, której Napoleon III. myśli się odtąd stale trzymać.“ *Toulonnais* zapewnia, że warowne okopy, sypane przez Francuzów dokoła Civittavecchii, są już całkiem ukończone i odpowiednio uzbrojone.

Kronika.

— **Ogłoszenie.** Dnia 2. ceerwca br. o godzinie 6tej wieczorem odbędzie się w Jaśle w sali Rady powiatowej publiczna loterja rozprzedanych losów fantowych na korzyść w jasielskim powiecie głodem dotkniętych, poczem Towarzystwo amatorów wykona koncert.

Co do wiadomości wszystkich nabywców rzeczonych losów z tym dodatkiem podaje się, że po rzeczonym terminie o wygranych numerach doniesie się.

Z komitetu głodowego w Jaśle dnia 17. maja 1868.

— **W sprawie niecymentowanych lub nierecymentowanych wag** dowiadujemy się, że nie magistratualny urząd cymentniczy robił rewizję w c. k. ekspozyturze cłowej na dworcu kolei. Urząd cymentniczy doniósł jedynie c. k. dyrekcji finansowej, iż według doniesienia mają być i w c. k. ekspozyturze wagi niedokładne, a c. k. dyrekcja finansowa zarządziła sama recymentowanie wszystkich ciężarków i rewizję wag samych.

Ostatnie wiadomości.

Jak po wystawie etnograficznej, tak i teraz po zjeździe słowiańskim w Pradze, dzienniki czeskie przemilczają o przeciwnych głosach dzienników polskich, które z wyjątkiem *Dziennika Lwowskiego*, jednakowo prawie zapatrują się w tej sprawie. Tylko *Dziennik Lwowski* cytują *Narodni Listy*, jak milionowem „sława“ wita zjazd słowiański i oświadcza się za polityką czeską. *Dziennik* zaś *Lwowski* ogłasza pisane we Lwowie korespondencje, niby z Pragi, w których stara się czytelników swych, oburzonych przeciw jego słowiańsko-czeskiej polityce, obałamucić fałszywemi sprawozdaniami ze zjazdu i sofistycznemi wywodami. Na szczęście fabrykant lwowski tych korespondencyj jest tak ograniczony, że każdy pozna podrabianie, a co ważniejsza, że wszyscy się śmieją z jego niedorzecznych wywodów, jak np. iż Polacy powinni się trzymać zarówno i czeskiej polityki federalistycznej i Węgrów! Temu panu jeszcze dotąd nie może zaświtać w głowie, iż gdyby czeska federalistyczna polityka wzięła w Austrji górę, to najpierw rozbitoby Węgry, rozbitoby i polską narodowość w Galicji i zawartoby przymierze z Moskwą!

Jako niezbity dowód fabrykowania we Lwowie korespondencyj pragskich w *Dzienniku Lwowskim* przytaczamy, że wczorajszy *Dziennik Lwowski* w korespondencji, datowanej: Praga 18. maja, odpowiada na uwagi *Gazety Narodowej* z dnia 18., 19. i 20. maja!

Na pozawczorajszem posiedzeniu Izby niższej Rady państwa zapadła uchwała, która była dla ministerstwa wskazówką, iż większość Rady państwa uchwali redukcję procentów od długu państwa, proponowaną przez Wyddział finansowy. Ministerjum żądało, aby dano przyzwolenie na wypłacenie w roku bieżącym procentów, z potrąceniem dotychczasowego 7% podatku.

Tym sposobem redukcja mogłaby dopiero w przyszłym roku nastąpić. Na wniosek Rygera Izba 71 przeciw 58 uchwaliła nie dać tego przyzwolenia, lecz kwestję wypłaty procentów w b. r. dopiero po uchwale redukcji załatwić. Tym sposobem możnaby przy wypłacie drugiego półrocznego kuponu za r. 1868, nietylko potrącić już 25%, lecz także 25% potrącić i za kupon z pierwszego półrocza, i razem tylko 50% wypłacić.

Ministrowie głosowali przeciw wnioskowi Rygera; za wnioskiem głosowali Polacy, Tyrolczycy, Słowieńcy, część centrum i część lewicy.

Ministrowie wyszli z Izby, aby odbyć naradę. I referent Wydziału budżetowego zaproponował, aby wobec zmienionej sytuacji przerwać posiedzenie, by Wydział mógł się naradzić, co czynić dalej. Lecz większość odrzuciła ten wniosek. Wiceprezydent, dr. Hopfen, przyszedł jednak w pomoc Wydziałowi i z własnej mocy prezydjalnej przerwał posiedzenie na pół godziny.

Tak skonstatowany został fakt, że teraźniejsze parlamentarne ministerstwo niema teraz za sobą większości w Izbie.

Na podstawie jednobrzmiących doniesień wszystkich niemal dzienników wiedeńskich piszemy w „Przeglądzie politycznym“ o sankcjonowaniu ustaw wyznaniowych i o mającem nastąpić blizkiem ich ogłoszeuiu. Tymczasem doniesień tych dziennikarskich nie potwierdzają telegramy, i najświeższe doniesienia konstatują, że wszystkie te pogłoski opierają się na mylnem przypuszczeniu. Rzecz się ma tak: We środę popołudniu przesłano z biura ministerstwa wyznań i oświaty uchwalone w Radzie państwa ustawy międzywyznaniowe do kancelarji gabinetowej cesarskiej. Do *Bohemii* i *Pester Lloyda* doniesiono natychmiast, że ustawy są już sankcjonowane, a inne dzienniki mając własne wiadomości o przesłaniu ustaw, przyjęły za prawdziwe twierdzenie. I ztąd pochodzą te wieści. Wedle naszego zdania, sankcjonowanie tych ustaw zachowanem zostanie aż do czasu, kiedy w Izbach będą rozstrzygane najważniejsze ustępy kwestji finansowej.

Wydział budżetowy Izby poselskiej przyjął na środowem posiedzeniu projekt podkomitetu do ustawy o unifikacji długu państwa. Dr. Banhans zapowiedział wniesienie w Izbie wotum mniejszości w tym względzie.

Projekta do ustaw finansowych wydrukowano już i dziś mają być rozdane między deputowanych. W przyszłym tygodniu rozpoczną się zapewne w Izbie obrady nad niemi. Teraz rozbierają je w klubach.

Wczoraj przedpołudniem odbyła się znowu we Wiedniu konferencja ministerjalna w sprawie wojskowej. Wezwano do niej hr. Andrassego z Pesztu.

Organ Bismarka, *Kreuzztg.*, ogłasza bardzo ostry kierujący artykuł pod napisem: „Francuzka duma narodowa“, w którym występuje przeciwko twierdzeniu, jakoby parlament cłowy odrzucił był adres ze względu na groźne zachowanie się Francji. Artykuł kończy się temi słowy: „Przeciwko mieszaniu się obcych mocarstw Niemcy są zawsze zjednoczone.“

Provinzial Correspondenz donosi, że zamknięcie parlamentu cłowego nastąpi w przyszłym tygodniu, a zamknięcie rajchstagu dnia 20. czerwca.

We francuzkim senacie zabierało głos kilku kardynałów. Minister Duruy przerywał im kilkokrotnie, aby zbić ich uwagi o materjalizmie w wyższych naukowych zakładach.

W francuzkiem Ciele prawodawczem broni minister stanu wolności handlu, poczem zgromadzenie przeszło nad interpelacją znaczną większością głosów do porządku dziennego. Rouher rzekł między innemi, że Francja wywozi na targi europejskie o 700 milionów więcej aniżeli Anglia, i tylko na Wschodzie nie może jeszcze sprostać swej sąsiadce, lecz postępując dalej drogą postępu, zdoła ona i tam stanąć na przynależnej jej wysokości.

Dotychczasowy namiestnik Libanu, Daud-basza został mianowany w miejsce zmarłego Agatona-efendi, ministrem robót publicznych.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Paryż dnia 21. maja (w nocy). *Memorial Diplomatique* donosi, że książę Napoleon jedzie na Wiedeń, Peszt i Bukareszt do Konstantynopola.

Monitor armii mówi: Utworzenie obozów nie nastąpiło w przewidywaniu bliskiej wojny, lecz stało się koniecznością z przyczyny przeistoczenia broni.

Kursa z dnia 20. maja 1868, godzina 1. min. 10. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 57.—. Akcje Karola Ludwika (bez dywid.) 198.25. Kolej siedmiogrodzka 143.50. Kolej południowa 174.30. Kolej państwowa 256.30. Kolej lwowsko-czerniowiecka 172.50. Kolej północna —.—. Kolej Rudolfa —.—. Kolej Franciszka Józefa —.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —.—. Losy 1860 r. —.—. Losy 1864 r. 84.90. Napoleondor 9.32½. Pruski kurant —.—. Losy 1839 r. —.—. Losy kredytowe —.—. Usposobienie mdłe, nie robiono żadnych interesów.

Wydawca. Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki Druk Kornela Pillera.